

Grabowiec, dawne miasto grodowe w województwie bełskim, jest dziś osadą gminną w województwie zamojskim. Wymieniony w publikacji *Miasta polskie w Tysiącleciu* jako jedna z najstarszych organizacja wczesnomiejskich, należy do miast nie mających swojej monografii.

Potrzebę historycznego opracowania dziejów Grabowca odczuwali najbardziej miłośnicy przeszłości osady, pragnący poznać różnorodne procesy rozwojowe, jakie dokonywały się na terytorium ziemi bełskiej. Okazją do napisania niniejszej książki stała się 700 rocznica istnienia Grabowca i informacji o nim na kartach kronik, która przypadała na rok 1968. Inspiracją była przynależność jej autora do Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, patronowało zaś temu przedsięwzięciu społeczeństwo i władze Grabowca.

Odtworzenie historii Grabowca i losów jego mieszkańców nastroczyło wielu trudności, wymagało bowiem licznych poszukiwań w archiwach krajowych i zbiorach rękopiśmiennych bibliotek, a także penetracji materiałów publikowanych. Dzieje Grabowca do połowy XVII w. znane są dzięki badaniom prowadzonym nad przeszłością i rolą miast w powiecie bełskim przez Henryka Stamińskiego (*Powiat grabowiecki w 1472 r.*) oraz Maurycego Horna (*Kryzys gospodarczy powiatowego miasteczka Grabowca w ziemi bełskiej w I połowie XVII wieku i walka jego mieszkańców z uciskiem feudalnym; Rzemiostło miejskie województwa bełskiego w I połowie XVII wieku*). Wiek XVIII jest przedmiotem badań Krystyny Wróbel-Lipowej (*Kultura materialna miast królewskich województwa bełskiego w XVIII wieku. Dubienka, Grabowiec, Horodło, Tyszowce*). Niektóre wydarzenia z jego przeszłości, szczególnie te bliższe naszym czasom, -były zaś wzmiankowane w różnych pracach naukowych i popularnonaukowych, a także artykułach prasowych.

Najstarsze przywileje miejskie, łącznie z dokumentem przeniesienia Grabowca na prawo magdeburskie (17 voluminów ksiąg miejskich), znajdują się w Archiwum Państwowym w Lublinie. W zbiorach tego archiwum znajdują się również księgi grodzkie powiatu grabowieckiego, księga grodzka horodelska, a w niej m. in. lustracja miasta z roku 1627, informacje o działalności trzech ostatnich burmistrzów, stosunkach prawnych i układach zwyczajowych między dworem a miastem, burmistrzami i mieszczanami, oraz akta administracyjne z okresu powstania styczniowego.

Materiały źródłowe do dziejów miasta a potem osady Grabowiec z okresu Księstwa Warszawskiego (11 poszytów), Królestwa Kongresowego oraz akta Skarbu Koronnego (np. lustracje królewszczyzn) przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Dziejów osady nie udałoby się odtworzyć bez sięgnięcia do zbiorów Archiwum Kurii Lubelskiej, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, Biblioteki KUL, a także zbiorów prywatnych oraz kronik współczesnych ? gminy Grabowiec i miejscowego Koła ZBoWiD.

Monografia niniejsza skonstruowana została na zasadzie chronologicznej. Poszczególne jej rozdziały poświęcone są kolejnym etapom historycznego rozwoju Grabowca. W obrębie każdego z nich omówiono aspekty życia miejskiego charakterystyczne dla danej epoki ? problem osadzenia miasta, samego przywileju

lokacyjnego, historię herbu i pieczęci miejskiej, zmiany ustroju i przynależności terytorialnej, strukturę społeczną i wyznaniową. Nie wszystkie zagadnienia związane z dziejami Grabowca mogły być przedstawione z taką samą dokładnością. Nie zawsze pozwalał na to stan źródeł. Lata zaś okupacji potraktowano w sposób syntetyczny ze względu na mnogość faktów i zdarzeń. Wiele uwagi poświęcono współczesnym dziejom, omawiając zagadnienia polityczne, społeczne i kulturalne, istotne dla rozwoju Grabowca w czasach Polski Ludowej.

Dopełnieniem materiału zawartego w monografii jest Aneks, będący wyborem źródeł do dziejów Grabowca (dotyczy głównie lat 1447-1869) oraz bibliografia wydawnictw źródłowych i opracowań. Ostateczny kształt uzyskała monografia dzięki cennym wskazówkom jej recenzentów i jednocześnie pierwszych czytelników ? doktora Ryszarda Szczygła i profesora Józefa Mazurkiewicza.

Książka ta adresowana jest przede wszystkim do mieszkańców i miłośników Grabowca. Została napisana również z myślą o czytelnikach, dla których będzie źródłem informacji o przeszłości regionu, a dla innych pomocą w zrozumieniu dzisiejszego dnia osady uwarunkowanego tradycją historyczną.

*Tworzenie podstaw gospodarki finansowej.
Dozorcy miast.
Ratusz miejski.
Budowa i restauracja obiektów sakralnych.
Szkolnictwo.
Zdrowotność i sprawy komunalne.
Walka mieszczan o prawa.
Opisanie statystyczne miasta. Okres Powstania Styczniowego.
Ukaz z 1875 r. o zniesieniu ograniczeń własności.
Zamiana miasta na osadę.
Zniesienie unii kościelnej, represje wobec unitów.
Gospodarka - nowe obiekty użyteczności publicznej.
Szkoła.
Wyodrębnienie Chełmszczyzny z Królestwa.
Powtórna okupacja austriacka.*

W wyniku ustaleń mocarstw z Napoleonem na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Grabowiec znalazł się w granicach Królestwa Kongresowego. Należał do miast małych, liczących 1000-2000 mieszkańców. Podobnie jak inne rolnicze miasteczka był świadectwem uwsteczniionych procesów ekonomicznych i urbanizacyjnych. Brak opisu statystycznego z roku 1820¹ nie pozwala jednakże na odtworzenie dokładnego obrazu miasta w tym okresie. Z notatek sporządzonych w księgach wiadomo tylko, że Grabowiec szybko odbudował się po pożarze z roku 1814. W roku 1816 na rzecz administracji miejskiej świadczyło już 118 rodzin².

Rząd Królestwa Kongresowego przystąpił do porządkowania gospodarki finansowej miast i miasteczek. Zgodnie z tym, pod-prefekt powiatu hrubieszowskiego, pismem z dnia 11 marca 1816 r. powiadomił Radę Miejską Grabowca, że ministerstwo zdecydowało o pozostawieniu miasta pod administrację własnego burmistrza. Podstawę tej decyzji stanowił preliminarz budżetu miejskiego na rok 1816³ przedłożony przez władze miejskie.

Od 1820 r. znaczny dochód Kasie Ekonomicznej przynosiła dzierżawa targowego i jarmarcznego (510 zł) oraz dochody niestałe: sprzedaż chrustu leśnego (40 zł), dzierżawa prawa na polowanie w lesie (34 zł), opłata od nadania prawa miejskiego (20 zł). Od 1837 r. natomiast Kasa miejska dysponowała funduszami tzw. Bóżniczymi⁴, na które składały się opłaty z dzierżawy łązni (221 zł 12 gr), ze świec (200), dzierżawy miejsca pod Torą (28,15), ofiar sądneho dnia (17,15), od ślubów (75,15), obrzezania (29,15), pogrzebów i tzw. rajskiego jabłka (34,35). Ponadto pobierano opłaty od szynkarzy trunków krajowych (30 zł)⁵.

W roku 1818 powołani zostali tzw. dozorcy miast⁶. Zadaniem ich było zabezpieczenie prawidłowej działalności gospodarczej miast. Szczegółowe obowiązki określiło rozporządzenie Komisji Spraw Wewnętrznych wydane 24 sierpnia 1818 r. W roku 1821 urząd dozorców miast został zniesiony a ich obowiązki przejęli najpierw adiunkci obwodowi, potem zastępcy naczelników powiatów⁷.

W roku 1819 funkcję dozorcę miasta Grabowca sprawował Badowski. Opracowując wspólnie z Radą Miejską projekt budżetu Kasy Ekonomicznej w tymże roku (pozycja V), po stronie dochodów umieścił dochód z targowego i jarmarcznego w wysokości 600 zł, czopowego w wysokości 905,96 zł (pozycja VII). Rada Miejska zapewniła bowiem, że według przywileju lokacyjnego, potwierdzanego wielokrotnie przez królów, propinacja należała do miasta. Ponadto miasto miało utworzyć czopowe z nałożenia opłaty 6 groszy od każdego garnca wyszynkowanej wódki⁸, oraz gromadzić fundusz z dzierżawy lasu zwanego Czartoria Przednia w wysokości 500 zł. Na marginesie dodajmy, że w 1799 r. las ten zabrał miastu dzierżawca powołany przez rząd austriacki, Piotr Świdziński. Mieszczanie zapewnili dozorcę, iż las był własnością miasta. Jako przyczynę odebrania go podali, że bali się dużych opłat związanych z ustaleniem prawa własności oraz „będąc ciemnymi nie spostrzegli przepisania”⁹. Oceniając przeto źródła dochodów miasta Badowski pisał:

1. Wszystkie właściwe dochody miejskie niegdyś grodowego miasta, protegowanego przez królów a obecnie dziedzicznego a to czopowe, jatki, targowe, jarmarczne, wagowe, zajęte swego czasu przez posesorów starostwa są obecnie pobierane przez obecnego dziedzica.
2. Mosty zbudowane przez mieszczan własnym kosztem i pracą i przez miasto utrzymywane nie przynoszą miastu żadnego dochodu.
3. Zamek grodowy o obszernych murach stanowiący własność Narodu rozebrał i obrócił na swoją prywatną potrzebę niniejszy dziedzic Feliks Radziejowski¹⁰.

Projekt etatu a także uwagi dozorcę zostały przedłożone Prezesowi Komisji Województwa Lubelskiego. W rezultacie zalecono, by na podstawie przywilejów danych miastu ustalić, które z nich są korzystne dla miasta oraz wykaz ich przedstawić Prokuratorii Generalnej i wreszcie Komisji Spraw Wewnętrznych. Prezes zalecił również sprawdzić, czy zamek grabowiecki został rzeczywiście sprzedany przez rząd austriacki. Zalecił też rozpa-trzeć, czy możliwe jest, by miasto mogło pobierać opłaty tzw. Mostowego¹¹.

Działalność Badowskiego oraz pozytywne stanowisko Komisji Wojewódzkiej spowodowały przyjazd do Grabowca, w dniu 6 maja 1819 r., adiunkta obwodu hrubieszowskiego - Onyszkiewicza. Zadaniem jego było ustalenie praw miasta do opłat targowego, jarmarcznego, czopowego oraz opłat z kramnic. Powołano zatem na spotkanie z Onyszkiewiczem reprezentację mieszczan, w skład której wchodził burmistrz Stefan Magnowski, trzej najstarsi radni miejscy - Szymon Kozłowski, Franciszek Ciszewski, Jakub Wysocki oraz wybrani mieszkańcy - Grzegorz Jakubiak, Piotr Ciszewski i Gabriel Wilczyński, która poinformowała, że targowe i jarmarczne pobierane przez miasto do 1802 r. pozwalało na utrzymanie kancelarii miejskiej. Dochody te utracił Grabowiec w latach rządu austriackiego, gdy rządził miastem Piotr Świdziński, dziedzic Skomoroch Dużych, przywłaszczając sobie ten dochód w pierwszych trzech latach w połowie, a później w całości. Na temat czopowego mieli mieszczanie niewiele do powiedzenia - czopowe jako dochód nie istniało. Projekt etatu Kasy z 1815 r. przewidywał wprowadzenie tej pozycji, ale nie doszło wtedy do podjęcia uchwały. Udowadniali natomiast, że czopowe nie będzie szkodliwe dla propinacji znajdującej się w posiadaniu dziedzica, lecz po dodaniu opłaty jarmarcznego pozwoliłoby miastu utrzymać urząd miejski i szkołę, a mieszkańców

uwolnić od płacenia na ten cel składek. Opłaty z dzierżawy kramnic – według mieszczan – zawsze pobierało miasto, ponieważ zostały one wybudowane kosztem miasta i na gruncie miejskim.

O prawach mieszczan grabowieckich poinformował Onyszkiewicza również Józef Radziejowski (syn Feliksa). Przede wszystkim nie zgodził się ze stwierdzeniem, że samowolnie odebrał miastu dochody jarmarcznego i targowego. Określając mieszkańców miasta jako „emfiteuczni posiadacze”, tj. dzierżawiący grunty miejskie i zobowiązani do odzyskania dziedzicowi kopy a z pól dawania osep, pisał: „nie mają tedy prawa do gruntu i innych realności, znajdujących się w Grabowcu, jak tylko do części takiej, jaka im przez dziedziców do używania za powyższymi opłatami oznaczona jest. Imienne grunta, wszystkie realności jakie się znajdować mogą na terytorium Grabowca są własnością ogólnych dóbr dziedzica”¹². Protestował także przeciwko wprowadzeniu czopowego od propinacji (była najważniejszym jego prowentem).

Siedzibą Urzędu Muncypalnego był ratusz stojący w rynku miasteczka. Według Józefa Radziejowskiego (syna pierwszego nabywcy Grabowca), w pierwszych latach XIX wieku w rynku miasta stał jeszcze justycjarny drewniany dom. Rozebrany za zgodą Feliksa Radziejowskiego, nowy budynek usytuowano obok ratusza dworskiego, który identyfikujemy dziś z ratuszem wjezdny pańskim, wzmiankowanym w lustracji starostwa z 1765 r. Obok niego stały kramnice dworskie, służące podobnie jak ratusz dworski, potrzebom i interesom propinacyjnym dziedzica.

W ratuszu miejskim znajdowały się pomieszczenia na kancelarię i cztery kramnice miejskie (sklepy). W roku 1827 z funduszy Kasy Ekonomicznej miasta rozpoczęto budowę w rynku nowej siedziby Kancelarii¹³, która wraz z Kasą Ekonomiczną zajmować miała piętro budynku, na parterze natomiast miało być sześć¹⁴ miejskich kramnic (przeznaczonych na dzierżawę) oraz areszt. Pomocy przy budowie nowej siedziby władz miejskich udzielili też mieszkańcy miasta, samorzutnie ofiarowując bezpłatną pomoc i zwózkę materiałów o wartości ogólnej 998 złotych.

Budowę nowego ratusza przerwał wybuch Powstania Listopadowego. Działania wojenne, wybierając za miejsce stacjonowania twierdze zamojską, prowadził płk Krysiński (dowodził batalionami piechoty i czterema działami), walcząc z rozkazu Józefa Dwernickiego z rosyjskim generałem Bałbkiem. W wyniku tych walk 13 marca 1831 r. stacjonował w Grabowcu korpus Dwernickiego¹⁵. Dalsze komplikacje spowodowała śmierć Mendla Adera, wybranego drogą przetargu do prowadzenia budowy oraz inicjatora nadbudowy ratusza, burmistrza Stefana Magnowskiego¹⁶. Urząd po nim objął Konstanty Sokółski¹⁷, kończąc budowę nowego ratusza. Z zatwierdzonego przez Komisję Gubernialną protokołu rewizyjno-odbiorczego wynika, że wymurowanie Kancelarii dla Urzędu Muncypalnego w Grabowcu zamknęło się sumą 3842,14 zł, a piętra na „zgrubionych murach tegoż domu” 2718,23 złotych¹⁸.

Wybudowany niemałym kosztem budynek służył Kancelarii Urzędu Muncypalnego do 1841 r. W tymże bowiem roku, z powodu usterek, Kancelarię Urzędu Muncypalnego przeniesiono do domu żydowskiego i tam też urządzono mieszkanie

dla burmistrza. W 1844 r. kosztem 15 rubli i 10 kopiejek burmistrz Sokolski dokonał remontu miejskiego ratusza.

Kościół katolicki, odbudowany z cegły w 1625 r., podczas pożaru miasta, w roku 1814 został ponownie zniszczony. Spaleniu uległ dach nawy głównej, ocalała jedynie zakrystia. W dużym stopniu uszkodzone zostały mury. Stan taki trwał do roku 1853, w którym podjęto przerwana nigdy odbudowę kościoła¹⁹.

Projektantem kościoła był budowniczy powiatu hrubieszowskiego Knopiński, nadzorującym Fryderyk Libenam, budowniczy z Krasnegostawu, a inicjatorem ksiądz Wincenty Dudziński (zmarł 20 kwietnia 1849 r.). W dniu 19 listopada 1849 r. administrację parafii objął ksiądz Piotr Bychawski. Obok kościoła chciał też budowy nowej plebanii, domu dla wikariusza, budynków gospodarczych²⁰, oparkanienia cmentarza grzebalnego. Budowa plebanii, o którą zabiegał doczekała się jednakże realizacji po objęciu parafii przez ks. Józefa Mlecza.

Trwająca wiele lat budowa przekroczyła zapewne koszty jakie planowano w 1853 r. Zapis w księdze datowany 1 lutego 1853 r. podaje, że 9875 rubli i 51 kopiejek wyniesie koszt budowy kościoła, dzwonnicy i oparkanienia cmentarza. Składki zaś na ten cel będą płacili: Kolator, miejscowy dziedzic, w wysokości 930 rubli, dziedzice z miejscowości należących do parafii – 2089 rubli i 97 rodzin katolickich – 980 rubli²¹.

Ostateczny udział mieszkańców Grabowca w budowie kościoła wyniósł 909 rubli i 44 kopiejek, a dziedzica 143 ruble i 60 kopiejek.

Do momentu całkowitej odbudowy kościoła obrządku łacińskiego, przede wszystkim podczas zimy i większych uroczystości, nabożeństwa odprawiano w cerkwi unickiej.

Równocześnie z budową kościoła łacińskiego rozpoczęto starania o restaurację cerkwi unickiej w Grabowcu. Kosztorys a 1843 r. odbudowy samych murów i kopuły opiewał na sumę 2401 rubli 87 kopiejek, a budowa plebanii (spaliła się w 1814 r.) na 517 rubli 66 kopiejek; oparkanienie cerkwi, sprawienie „utensyliów wewnętrznych” oraz utworzenie ikonostasu miały kosztować 1818 rubli 91 kopiejek²².

Na prywatnym właścicielu miasta, Romanie Tuszowskim, który zgodnie z obowiązującym w Królestwie prawem winien dbać o religijne potrzeby mieszkańców, ciążył obowiązek tzw. kolatora, tj. zadośćuczynienia tym potrzebom. Z funkcją kolatora wiązało się dofinansowywanie parafii greckiej. Na jej potrzeby pobierano też składki wśród parafian – włościan i dziedziców z okolicznych wsi. W interesującym nas okresie liczba wyznawców kościoła grekokatolickiego wynosiła: w jurydycie I dym, Białowodach i Szystowicach 8, Bronisławce 4, Wolicy Uchańskiej 2, Ornatowicach 10, Konstantynówce 4, Dańczypolu 5, Skomorochach Małych 4 dymy.

Władze Królestwa interesowały się wszystkimi obiektami sakralnymi znajdującymi się na podległych ziemiach. Dlatego też 8 września 1845 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych dopominała się od Rządu Gubernialnego Lubelskiego informacji w sprawie odnowy cerkwi i budowy plebanii, nakładając nań obowiązek składania sobie co 3 miesiące raportów w tej sprawie. Niewiele to jednak pomogło, jeśli jeszcze we

wrzeźniu 1851 r. i listopadzie 1852 r. biskup chełmski Jan Teraszkiewicz informował gubernatora w Lublinie o demoralizacji ludności spowodowanej brakiem nabożeństw oraz tułaniu się proboszcza unickiego, który mieszkał wówczas w małym pokoiku szpitala katolickiego.

Do wiosny 1855 r. proboszcz unicki mieszkał na plebanii łacińskiej. Później wynajęto mu dom prywatny z zabudowaniami i ogrodem za opłatą 45 rubli rocznie, którą pokrywali ze swych składek wszyscy parafianie. Budowa plebanii ukończona została 6 września 1865 r., kosztem 1712 rubli i 4 i pół kopiejek. Nowa plebania była większa i obszerniejsza od zamierzonej. Protokół jej odbioru podpisali przedstawiciele dozoru kościelnego: Roman Tuszowski, Jan Orzechowski, Maksym Kulik, ksiądz Mikołaj Malczyński oraz – Urzędu Muncypalnego: Józef Sebowicz (burmistrz), Bazyli Różański i Antoni Zawalski (ławnicy)²³.

Odbudowa cerkwi i budowa plebanii zbiegły się w czasie z wieloma wydatkami, jakie musiało ponosić miasto i wobec tego nie dotrzymywano żadnego z ustalonych terminów. Istotną przeszkodę (były też klęski żywiołowe w 1851 r.) stanowiło odzyskanie legatu zapisanego na rzecz nowej, murowanej cerkwi przez byłego proboszcza Piotra Grabowieckiego, który pieniądze ze sprzedaży drewnianego budynku cerkwi ulokował na rzecz kanonii przemyskiej, rozpoczęcie w tym czasie budowy kościoła katolickiego, co spowodowało brak majstrów budowlanych, obciążenie dziedzica miasta świadczeniami na rzecz obydwu kościołów (dla limitów na sumę 282 rb i 90 kop.). W efekcie kolator i parafianie własnymi kosztami musieli wystawić tymczasową kaplicę z drzewa tartego, wprowadzić na podmurowaniu, ale mieszczącą jednorazowo tylko 300 osób, tj. jedną trzecią ogólnej liczby parafian (892 osoby)²⁴.

Po roku 1815 rząd Królestwa Kongresowego przystąpił do organizacji szkolnictwa, wydając w tym celu Instrukcję Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego. Na jej mocy pismem Komisji Wojewódzkiej z dnia 7 sierpnia 1821 r. skierowany został do grabowieckiej Szkoły Elementarnej (katolickiej) nauczycieli Antoni Żuliński²⁵. W Grabowcu uczył przez pięć lat, do roku 1826, otrzymawszy w tym czasie patent na nauczyciela. Nie zachował się niestety protokół przejęcia przez niego szkoły w Grabowcu. Prawdopodobnie jednak miało ono taki sam przebieg na całym terenie, posłużmy się zatem przykładem Szkoły Elementarnej w Kraśniku. W asyście pracowników Urzędu Muncypalnego oraz znaczniejszych przedstawicieli miasta wyznania chrześcijańskiego i starozakonnego przybył do szkoły dziedzic miasta, bądź wsi. Jako opiekun szkoły przedstawił nowego nauczyciela oraz prosił, „aby dzieci zdolne do nauk nie zaniedbywali do szkoły posyłać, zaś pan nauczyciel nowo instalowany przyłoży starania, aby uczęszczające na próżno czasu nie trawiły i korzystnie do swych rodziców powracały – co będzie przyjemne dla władzy szkolnej i przyniesie chlubę panu nauczycielowi”²⁶. „Protokół instalacyjny” wymienia też książki i pomoce znajdujące się w Szkole Elementarnej w Kraśniku. Należą do nich: „Biblia Nowego Testamentu (nauczyciel sam uczył religii); Nauka dla włościan; Nauka zdrowia; Nauka obyczajowa i chrześcijańska; Początki rysunków liniowych; Wzory do pisania kaligrafii (szt. 13); Instrukcja Komisji Spraw Wewn., Duch. i Ośw. Publicznego; Dzieło pod tyt. „Żywoty Świętych Pańskich” tom 1; Tablice do uczenia początków (sześćdziesiąt); Tablice do robienia zadań arytmetycznych”²⁷.

Następcą Antoniego Żulińskiego na stanowisku nauczyciela Szkoły Elementarnej w Grabowcu był jego starszy brat, Wincenty Żuliński. W Grabowcu uczył przez lat 13, do roku 1839, w którym staraniem inspektora Szkoły Obwodowej w Hrubieszowie otrzymał pensję emerytalną – powodem była utrata wzroku. Dyrektor Gimnazjum Lubelskiego pisał w jego sprawie do Komisji Rządowej w Warszawie: „ofiarnych nauczycieli nie wypuszczać z pamięci, wyjednanem pewnego utrzymania dla ich podeszłego i pracą w służbie publicznej starganego wieku, w której to kolei Wincenty Żuliński znajduje się, zasługuje przeto, aby Wysoka Komisja Rządowa wyjednać dla niego raczyła w drodze łaski pensję emerytalną”²⁸. Miał wówczas trzydziestopięcioletni staż pracy nauczycielskiej.

Źródła archiwalne nie podają niestety, ilu uczniów przebywało w Szkole Elementarnej w Grabowcu. Na podstawie danych statystycznych za rok 1824 wiadomo, że w całej guberni lubelskiej były 43 miejskie szkoły elementarne z 1539 uczniami, z których w Grabowcu mogło być 35²⁹. Z Wykazu Szkół Elementarnych w Guberni Lubelskiej wiadomo też, że w Grabowcu istniała miejska Szkoła Elementarna, w której nauczyciel otrzymywał pensję roczną w wysokości 90 r. Sytuacja grabowieckiego nauczyciela pod tym względem była korzystniejsza w porównaniu z uposażeniem nauczycieli szkół w Uchaniach, Łaszczowie i Kryłowie, którzy zarabiali około 60 rubli, niekorzystna w porównaniu z nauczycielami szkół unickich w Dubience, Horodle i Tyszowcach, gdzie płaca kształtowała się odpowiednio: 135 rubli i 60 rubli³⁰. Ponadto nieodprowadzanie do banku sum nie rozchodowanych, tzw. remanentów, przez szkołę w Grabowcu, a sporządzanie takiego zapisu przez szkoły w Horodle, Hrubieszowie i Uchaniach wskazywałoby, że szkoła grabowiecka wykorzystywała swoje fundusze w 100 procentach.

Analizując pozycje etatu Kasy Ekonomicznej wpisane do ksiąg miejskich wnioskować można również o istnieniu w Grabowcu parafialnej szkoły grecko-unickiej oraz dwóch szkół żydowskich, w których nie uczono języka polskiego³¹, a także o funkcjonowaniu nieprzerwanie od końca XVI w. grabowieckiego szpitala. Spis majątku kościelnego podany przez księdza Malickiego w 1803 r. określa ów budynek jako „nowo budowany, z grubego drewna ciosanego, pokrytego dachem słomianym”³². W roku 1816 mieszkało w nim czterech chorych i wikariusz parafii.

Wiek XIX był dla Grabowca okresem różnorodnych klęsk żywiołowych i epidemii. Plony rolników niszczyły wielokrotnie burze i gradobicia. W 1810 r. kilkudziesięciu mieszkańców pracujących w dobrach zamojskich nabawiło się „zgniłej gorączki”, która przekształciła się w epidemię³³, w roku 1811 i 1812 zmarły (tylko w parafii unickiej) 454 osoby³⁴, w roku 1854 i 1855 na cholere (według danych z ksiąg parafialnych) zmarły 94 osoby (odnotowano w tym czasie 184 urodzenia)³⁵. Na zakup lekarstw przeciw cholerze Kasa Ekonomiczna wydała, tylko w 1853 r., 65 rubli i 35 kopiejek w aptece w Wojśławicach i Hrubieszowie. Trudną sytuację powiększała niska składka przeznaczona na cele zdrowotne, wynosząca 2 ruble i 75 kopiejek, która wystarczała jedynie na opłaty dla felczera; lekarzy zresztą na Lubelszczyźnie było wówczas niewielu – w roku 1848 było ich np. Zaledwie 75³⁶. W nikłym stopniu spełniała swoje zadanie publiczna łaźnia. Magistrat bowiem jako swoją własność wydzierżawił ją głównie dla ludności żydowskiej. Przynosiła roczny dochód w

wysokości 280 zł, bowiem tytułem dzierżawy za czwarty kwartał 1838 r. do Kasy Ekonomicznej wpłynęła kwota 70,80 złotych³⁷.

W 1854 r. projektowano wybudowanie dla miasta 3 studni, przeznaczając na to 189 rubli (bez robocizny, którą mieli świadczyć mieszczanie). Budowę studni przesunięto, za pilniejszą potrzebę uznając budowę szlachtuza i motywując taką decyzję istnieniem licznych stoków i studzien prywatnych³⁸.

Budowę jatek i szlachtuza w mieście zaproponowała Komisja Wojewódzka w 1821 r., z niewiadomych przyczyn zaniechano jej. Ponownie sprawę tę podjął Rząd Gubernialny w 1853 r., biorąc pod uwagę m. in. liczbę ludności Grabowca (szacowaną na 2000 osób). Koszt budowy obliczono na 392 ruble i 84 kopiejki, nie kosztów zwózki drzewa. W roku 1853 budowa ponownie nie doszła do skutku, tym razem z powodu protestu dziedzica Romana Tuszowskiego. Powiadomił bowiem naczelnika powiatu, że Kasa Ekonomiczna nie posiada funduszy i placu własnego na postawienie rzeźni. Proponował też wykorzystanie w tym celu pastwiska „wypustu”, stanowiącego własność wspólną dziedzica i miasta. Rząd Gubernialny, do którego trafiła prośba Tuszowskiego odpowiedział negatywnie, gdyż wniesiony własnym nakładem dziedzica szlachtuz pozbawiłby Kasę Ekonomiczną stałego źródła dochodów. Prócz tego rząd wziął pod uwagę propozycje mieszczan, którzy w podaniu przesłanym do władz zapewniali, że dokonają bezpłatnej zwózki drewna, informowali o bezpłatnym odstąpieniu placu przez mieszczanina Filewicza. Deklarowali też pomoc przy budowie, a także fundusze, jeśliby zabrakło Kasie pieniędzy.

W 1841 r. Rząd Gubernialny Lubelski projektował dla Grabowca pięć mostów. Kosztorysy opiewały na 708 rubli. Przedstawiając sprawę Komisji Rządowej przewidywał zmniejszenie kosztów do 179 rubli 20 kopiejek, zakładając, że dziedzic miasta przydzieli bezpłatnie drewno do ich budowy. Nie wiemy jednak, czy ówczesny dziedzic miasta Michał Nikodem Teleżyński przekazał drewno. Udział właścicieli dominiów i miast w utrzymaniu dróg, mostów, grobli i przepraw określało wprawdzie postanowienie Namiestnika Królewskiego z roku 1816 oraz Rady Administracyjnej z 1858 r., na mocy których mieli oni świadczyć pewne sumy na te cele, jednakże dziedzice Grabowca najczęściej uchylali się od płatności nawet tak małej sumy jaką było 6 rubli rocznie. „Z powodu, że dziedzic czerpie znaczne korzyści z miasta tytułem propinowania z dochodu targowego i jarmarcznego i z czynszów osep i kop odżywnych w czasie żniwa, winienby bez kwestii, przynajmniej mosty, groble i przeprawy utrzymywać w dobrym stanie, wszelakoż do obecnej chwili z wielkim ciężarem a kosztownym miasto samo ciągle utrzymuje”³⁹.

Począwszy od roku 1819 w księgach miejskich coraz częściej spotykamy zapisy informujące o procesach sądowych mieszczan z właścicielami Grabowca. Powodem ich było m. in. tworzenie się nowych zasad prawno-społecznego funkcjonowania miast, zmiana przynależności politycznej, a także ustalanie praw majątkowych miast przy tworzeniu podstaw budżetowych urzędów municypalnych, regulacja hipotek według zasad prawa sejmowego z 1818 r. Pewną rolę odegrała również próba dziedziców traktowania miast w sposób podobny do wsi⁴⁰.

Starania właścicieli Grabowca do powiększania swych dóbr o łąki, wygon, las, czynsze, zwiększony osep i grubsze snopy przy odżywaniu kop dyktował niewątpliwie wzrost cen na produkty rolne. W połowie XIX w. zaznaczyła się bowiem zmiana form

gospodarki folwarcznej na kapitalistyczne formy gospodarowania – produkcję towarową. Opłacalność produkcji spowodowała więc wyżkę cen ziemi. A dalej, wzrost nominalnej wartości majątku ułatwiał właścicielowi zaciąganie pożyczek i umożliwiał nakłady. Zwiększeniu dochodowości gospodarstw szlacheckich sprzyjał również rozwój hodowli bydła, a także powiększanie gruntów ornych poprzez wyrąb lasów. Po roku 1850 karczunek przybrał formę masowego niszczenia terenów leśnych⁴¹.

Nie tylko terytorialne powiększanie folwarku szlacheckiego było sprawą sporną między dziedzicem a mieszczanami. Była nią również propinacja, zabrana miastu już w XVIII w. przez starostę Jerzego Potockiego⁴². Wraz ze śmiercią ostatniego starosty, Ludwika Wilgi, któremu podobnie jak wszystkim starostom, przysługiwały dożywotnio dochody ze starostwa⁴³, prawo do propinacji przejął rząd austriacki. W zawiadomieniu o sprzedaży dóbr kameralnych Grabowca rząd zaborczy stwierdzał: „prawo propinacji do państwa należne, do używania onego znajduje się nowa gorzelnia o 4-ch kotłach (...) karczma jedna w ratuszu dawnym a druga przy młynie szczelatyńskim”⁴⁴.

1.

1. Wzrost nominalnej wartości majątku...
2. Wzrost nominalnej wartości majątku...
3. Wzrost nominalnej wartości majątku...
4. Wzrost nominalnej wartości majątku...
5. Wzrost nominalnej wartości majątku...
6. Wzrost nominalnej wartości majątku...
7. Wzrost nominalnej wartości majątku...
8. Wzrost nominalnej wartości majątku...
9. Wzrost nominalnej wartości majątku...
10. Wzrost nominalnej wartości majątku...

Już na rok przed sprzedażą miasta – 11 lutego 1807 r. – prywatnemu właścicielowi mieszczanie wszczęli proces o prawo propinacji, wyrębu, rybołówstwa i prawo do posiadania lasu Czartoria Przednia. Propinacja jednak przeszła do rąk prywatnego nabywcy, wobec tego mieszczanie zaprotestowali przeciwko temu w Tabuli (hipotece) austriackiej. Mimo protestu prywatny nabywca korzystał z propinacji. Był nim m. in. Józef Radziejowski, który spór o prawo do propinacji rozpoczął wręczeniem mieszkańcom Grabowca pozwu. „Mieszkańcy widząc, iż dziedzic pragnie na nich różne powinności włożyć, broniąc się, ustanowili ze swej strony mecenasa Rudnickiego, któremu stosowne dowody oddali. Dlatego spór toczy się nie między dziedzicem i Kasą Miejską, lecz z mieszkańcami”⁴⁵. Po kilkunastu latach, w 1823 r., mieszczanie korzystając z normalnej regulacji hipoteki, za pośrednictwem Prokuratorii, uzyskali dla miasta prawo propinacji. Zdaniem Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji, która oddaliła rekurs (odwołanie) dziedzica, wszystkie miasta rządowe (na mocy utrzymanych przywilejów) miały to prawo, a ponadto kontrakt sprzedaży miasta Grabowca nie czyni wzmianki o wyłącznym prawie dominium do propinacji, czyli miasto w obrębie swego terytorium egzekwowało uprawnienia propinacyjne. Decyzja-wyrok została przesłana przez Wydział Administracyjny KWL Urzędowi Muncypalnemu w Grabowcu w dniu 24 czerwca 1830 r. i zobowiązywała go do przestrzegania oraz żądała ustalenia dochodu rocznego i wydzierżawienia go w roku 1831”⁴⁶.

Protestując przeciwko powyższej decyzji Józef Radziejowski udowodniał: „dochód propinacyjny we wszystkich dobrach ziemskich a najszczególniej po miasteczkach jest najważniejszym źródłem intraty [dochodu] dziedzica i rzadko można spotkać przykład, aby własność dochodu propinacyjnego do własności samych dóbr oddzieloną była”⁴⁷. Domagał się też wykreślenia z Wykazu Hipotecznego dóbr Grabowca prawa od propinacji zapisanego na rzecz miasta. Jeśliby zaś sąd nie uwzględnił jego prawa, żądał od Skarbu Królestwa wypłacania mu corocznie 15 600 zł, tytułem ubytku dochodu rocznego z utraconego prawa propinacji, w kapitale natomiast, tytułem odszkodowania, 312 tyś. zł. Swoje prawo do propinacji uzasadniał kupieniem go wraz z dobrami oraz nabyciem go przez zasiedzenie. Informował, że „prywatni nabywcy Grabowca nabyli dochód propinacyjny w dobrej wierze, a ponadto od 1807 r. do 1823 r. (rok regulacji hipoteki), przez 16 lat, miasto nie upominało się o propinacje, a więc prawo do niej utraciło zgodnie z artykułem 2265 kodeksu cywilnego”. Przepis ten wspierał dodatkowo 2227 artykuł kodeksu, mówiący, że prawo przedawnienia odnosi się również do gmin i miast. Powstanie listopadowe zahamowało bieg procesu. W 1834 r. jednak miasto zebrało 3277 zł na opłacenie nowego obrońcy, którym został Jakub Rudnicki. Prokuratoria żądała bowiem inwentarza z roku 1807 i nadmieniała, że „do sporu przypozwany jest w ewikcji Skarb Państwa do zapłacenia Radziejowskiemu odszkodowania, pdyby miasto uzyskało korzystny wyrok. Natomiast gdyby miasto przegrało, ono z kolei mogłoby domagać się odszkodowania od Skarbu. Zdaniem Prokuratorii, w zaistniałej sytuacji rolą jej jest bronić Skarbu Państwa i gdy okaże się, że Grabowiec został sprzedany z prawem propinacji dla nabywcy, ona konkludować będzie o oddalenie miasta z jego żądaniem”⁴⁸. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu stwierdziwszy, że dobra Grabowiec z czasów austriackich istotnie sprzedano wraz z propinacją, zezwoliła, by Skarb przejął sprawę Radziejowskiego, a dalej „gdy stronami w procesie będą Skarb i Gmina sprawa nie może toczyć się w Sądzie cywilnym i spór winien być rozstrzygnięty na drodze administracyjnej”⁴⁹.

Przeciwnego zdania była Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Policji i Oświecenia Publicznego. Według jej mniemania Radziejowski powinien być stroną w procesie. O taką zresztą decyzję zabiegali mieszczanie, wskazując na przywilej lokacyjny i rozstrzygnięcie tejże Komisji z 1830 r. Dnia 10 maja 1835 r. przebywali w Warszawie dwaj mieszczanie Józef Mikołajewicz i Maksym Orzechowski, jednakże nie uzyskali zgody na realizację decyzji Komisji wydanej w 1830 r. Obecna Komisja Rządowa uznała, że zapis w hipotece nie jest istotny i przyznała Radziejowskiemu prawo używania propinacji.

Po sześciu latach, w 1841 r., na polecenie Rządu Gubernialnego, magistrat miasta przedstawił naczelnikowi powiatu dokumenty dotyczące propinacji, lecz i tym razem nikt nie podjął rozstrzygnięcia sporu. W 1851 r. zatem Magistrat miasta Grabowca prosił Komisję o przyspieszenie decyzji dotyczącej przychodów propinacyjnych. Dopiero jednak w 1859 r. Sekcja Prawna KRSW zwróciła się do RGL o przysłanie oryginału przywileju lokacyjnego, wyjaśnienie, w jaki sposób propinacja wykonywana była przed datą rozpoczęcia sporu, oraz protokołu z 1822 r., w którym miasto informowało, że propinacja służy wyłącznie właścicielowi dóbr Grabowca. Do czasu uzupełnienia akta procesowe wraz ze skargą mieszkańców i obroną Skarbu przesłane zostały Rządowi Gubernialnemu w Lublinie. Znajdowały się tu jeszcze w roku 1865, a

więc drogą administracyjną znów niczego nie uzyskano. W roku 1866 ławnicy i znaczniejsi mieszkańcy miasta przekazali zatem patronowi Trybunału, mecenasowi Ulrychowi, replikę w tej sprawie⁵⁰. Czekali też na rozporządzenie wykonawcze do Ukazu z 19 lutego 1864 r. o miastach prywatnych, który miał zawierać postanowienie o propinacji, będące „jawnym powodem popierania lub zaniechania sporu o tyle razy rzeczoną propinacją miejską, gdyż i dokumenta będą mogły być [załączone były do akt w innych procesach – J. W.] przy replice produkowane, na których takowa opierać się musi”⁵¹.

Postanowienie o propinacji istotnie zamieszczone zostało w Ukazie z roku 1866 traktującym o zniesieniu ograniczeń własności w miastach prywatnych. Niestety artykuł 8 Ukazu nie rozwiązywał na korzyść miast (i tym samym Grabowca) sprawy propinacji. Ukaz zobowiązywał jedynie dziedzica miasta, by z racji posiadania propinacji uczestniczył w wydatkach administracji miejskiej, tj. ponosił koszty naprawy budowli miejskich, dróg i narzędzi przeciwpożarowych⁵².

Kolejną sprawą sporną było służące starostom, a po sprzedaży miasta dziedzicom, prawo pobierania od mieszczan osepą owsa z uprawianych pól oraz odżywiania kop za posiadane place w mieście. Po śmierci Feliksa Radziejowskiego nowi właściciele dóbr i miasta zażądali od mieszczan dawania osepą w drewnianej ćwierci, wypełnionej z wierzchu tzw. czubem, a przy odżywaniu kop, by snopy były grubsze, tj. dziewięććwierciowe. Ponadto przedmiotem sporu była wysokość ekwiwalentu pieniężnego za każdą nie odżytą kopę w wysokości 2 złotych. Mieszczanie chcieli płacić 15 groszy, natomiast dziedzic żądał 60 groszy. Broniąc się przed wyzyskiem dziedzica, w 1834 r. kilku znaczniejszych mieszczan, m. in. burmistrz Konstanty Sokolski, przemawiało w imieniu ogółu przed Trybunałem Cywilnym Lubelskim. Domagali się od Trybunału, aby uznał, że: po pierwsze należy owies być na miarę zwyczajną; po drugie, aby z przebrania od 1822 r. 1056 korcy zasądzono na ich rzecz 6336 zł, ewentualnie, by zwolniono ich na 4 lata od osepą; po trzecie, przy odżywaniu kop, by stosowana była miara zwyczajna w snopie i by za nie odżytą kopę płacili 15 groszy, a nie 2 złote, jak tego żąda dziedzic. Domagali się też zasądzenia na swoją korzyść kosztów procesu. Uzasadniając żądania informowali, że dziedzic od 1822 r. „podstawia miarę większą i na każdym trzech korcach zyskuje czwartą i zamiast 265 korcy pobiera 353 i 3/4 korca, w wyniku czego za lat 12 przebrał 1056 korcy”. Józef Radziejowski uważał natomiast, że zarówno inwentarz z 1816 r. jak i ten sporządzony w 1822 r. oraz wyrok Sądu Pokoju z roku 1830 mówią o miarze owsa z czubem. Wartość użęcia (ekwiwalentu) kopy na 2 złote określili również biegli w tzw. detaksacji z 1816 r.

Wyrok Trybunału był korzystny dla Radziejowskiego. Trybunał uznał pierwszeństwo prawa zwyczajowego przed prawem stanowionym. Orzekł, że korzec owsa z czubem oddawali mieszczanie do 1833 r. i nie skarżyli się na uciążliwość inwentarza z 1816 r. Ponadto, by wykazać bezzasadność roszczeń mieszczan, Trybunał nadmienił w wyroku, że oddawali oni owies nie oczyszczony, więc nadmiar, o którym wspominali mieszczanie dawał w całości (po oczyszczeniu) należną dziedzicowi ćwierć owsa. Tym samym odpadło żądanie mieszczan zapłaty przez dziedzica za 1056 korcy. Roszczenie płatności za nie odżytą kopę 15 groszy Trybunał uznał za bezzasadne, gdyż w świetle protokołu z 1822 r. sami mieszczanie uznali opłatę 2 złotych. Z braku świadków zawieszono zostało ustalenie wielkości snopów.

Druga instancja, do której odwołali się mieszczanie, rozpatrzyła spór w 1843 r. i orzekła również na ich niekorzyść. Senat wreszcie jako trzecia instancja ostatecznie rozpatrzył spór w 1849 r. Zasądzone wyrokami niższych instancji miary owsa zostały zmienione. Od dnia wydania wyroku przez Senat osep owsa dla właściciela miasta miał być oddawany według miary zwyczajnej, krajowej, bez nadmiaru. Senat nie podzielił również poglądu niższych instancji na prymat zwyczaju, w sprawie zaś wielkości snopów zarządził wizję, na której podstawie miano ustalić jakie snopy żeli mieszczanie do 1834 r. Ponadto opłata za nie odżytą kopę ustalona została na 2 złote⁵³.

Kolejny spór wiedli mieszczanie z Michałem Nikodemem Teleżyńskim o płacenie czynszów od domów i placów zaległych od 1835 r. Nowy właściciel miasta wystąpił bowiem przeciwko mieszczanom z pozwem w 1843 r. Nawiązał do czynszów wymienionych w przywileju lokacyjnym z 1447 r. uiszczanych na św. Marcina (11 XI), a mianowicie: od domów po 6 groszy praskich i od łąnów uprawnych po 12 groszy i zażądał płacenia sobie w relacji na monetę owoczesną – po pół dukata od domu i po dukacie rocznie od każdego łąnu. Swoje prawo wywodził z faktu sprzedaży Grabowca, informując, że „wszystkie grunta i place jakiegokolwiek w Grabowcu się znajdują (wyłączając dwa łąny przywilejem nadane) są własnością właściciela Grabowca”. Mieszczanie, jako użytkownicy pól i placów, zdaniem Teleżyńskiego, są posiadaczami bez tytułu własności, jako „dominium utile” wykonujący, a zatem jemu jako właścicielowi przysługuje prawo dopominania się korzyści z tej ziemi. Podważał prawną pozycję przedmieścia Góry, nie mającej przywileju, a mimo to będącej w korzystniejszej sytuacji od samego miasta. Jej mieszkańcy nie odzyskali dziedzicowi kop podczas żniw, a oddawali tylko sam osep. Żądał, by mieszkańcy Góry uiszczali te same powinności i daniny, do jakich miasto Grabowiec „na teraz i na przyszłość może być zobowiązane”.

Roszczenia Teleżyńskiego dotyczące czynszów wzbudziły niechęć Rządu Gubernialnego, Prokuratoria zaś została nie tylko powiadomiona o procesie, ale i proszona o przedsięwzięcie kroków ku obronie praw miasta⁵⁴. Trybunał Cywilny odrzucił pozew Teleżyńskiego. W uzasadnieniu wyroku podał, że z tekstu ugody mieszczan ze starostą Piotrem Cieciszewskim, zatwierdzonej przez królów: Batorego, Zygmunta III Wazę i Władysława IV oraz 2 lustracji z lat 1628 i 1765 wynika, że czynsz lokacyjny uległ znacznemu zmniejszeniu oraz zamianie na inne daniny i robocizny, wobec tego żądanie właściciela miasta uznać można za bezzasadne⁵⁵.

Wobec wyroku Trybunału Teleżyński cofnął swoje żądanie odłączenia przedmieścia Góry od miasta, złożył natomiast dowody: jeden króla Zygmunta Augusta z roku 1558 włączający tę wieś do miasta z obowiązkiem ponoszenia takich ciężarów, do jakich miasto jest zobowiązane i drugi, z roku 1631, tzw. dekret komisarski, nakładający na przyłączonych do miasta mieszkańców płacenie czynszów, dawanie owsa i odrabianie innych powinności. Trybunał jednak rozstrzygnął spór na korzyść mieszkańców Góry, powołując się m. in. na lustrację miasta z 1765 r., która nie wymieniała obowiązku odzyskania kop.

Następną sprawą sporną była opłata jarmarcznego i targowego. W okresie tworzenia podstaw budżetowych Urzędu Muncypalnego prawa te, deklaracją z dnia 18 grudnia 1819 r., przekazał miastu ówczesny dziedzic Feliks Radziejowski.

Informował w niej, że czyni to w trosce o dobro miasta, o „podniesienie funduszy miejskich i wzrost miasta”⁵⁶.

O uchylenie deklaracji wystąpił najpierw syn Radziejowskiego Józef, a w roku 1837 Michał Nikodem Teleżyński. W pozwie o rozwiązanie kontraktu kupna i sprzedaży z dnia 12 września 1811 r. domagał się przyznania mu pobierania czynszu od kramarzy, dochodu targowego i jarmarcznego, wspólnego z mieszczanami prawa do korzystania z wygonu. Żądał też, by sąd uznał, że murowany dom miejski (ratusz) wystawiony został na gruncie dworskim oraz, by zobowiązać mieszczan do reperacji dróg, mostów i grobel w całym obrębie dóbr. Wyrokiem z dnia 8 marca 1841 r. Sąd uwzględnił roszczenia Teleżyńskiego, z tym że z obowiązku reperacji dróg, mostów i grobel miał być potrącony szarwark, odrabiany i płacony rządowi przez mieszczan.

Obie strony złożyły apelacje od wyroku. Gmina miasta załączyła 6 oryginalnych przywilejów królów, lustracje oraz inwentarz austriacki. Michał N. Teleżyński domagał się natomiast ze swej strony, by mieszczanie wykonywali obowiązek naprawy dróg, mostów i grobel bez odejmowania szarwarku oraz, by wygon a raczej łąka (wskutek pomyłki w pozwie do pierwszej instancji) uznana została za jego wyłączną własność. Ponieważ Teleżyński nie rościł prawa do wygonów, a jedynie do łąki, wymienionej w kontrakcie z 1811 r., przyległej do młyna siedliskiego, sąd „dopuścił w tej kwestii dowód ze świadków”. Informując o ratuszu wniesionym przez Urząd Muncypalny, dziedzicowi przyznał jedynie własność miejsca. Zmienił też wyrok sądu niższego „potrącania z obowiązku” reperacji dróg, mostów i grobel, szarwarku odrabianego i opłaconego rządowi. Ustanowił więc, że mieszczanie obowiązani do utrzymywania w dobrym stanie dróg, mostów i grobel na terytorium dominium nie będą zmuszani ze strony rządu do powtórnej ich reperacji. Opłaty targowego i jarmarcznego przyznał Teleżyńskiemu, powołując się na inwentarze. Ponadto gmina została obciążona 90 rublami – stanowiły koszt procesu oraz 48 rublami na rzecz Teleżyńskiego⁵⁷. Kwota zaś – 183 ruble, będąca należnością za inne procesy z dziedzicami została zawieszona na skutek odwołania się mieszczan do KRSW w Warszawie.

Podczas trwających wiele lat procesów nowym właścicielem dóbr i miasta Grabowca został Roman Tuszowski, dziedzic Chyżowic. Tuszowski żądał z kolei:

- zasądzenia wygonu między miastem a przedmieściem Górą, lub uznania, że należy do wspólnego użytku dworu i mieszczan;
- zniesienia ratusza w środku rynku, o ile nie zostanie zasądzony mu na własność;
- zobowiązania mieszczan do reperacji grobli wiodącej do młyna;
- uznania, że opłaty od kramarzy, targowe i jarmarczne należą do dziedziców dóbr Grabowca i, by Gmina zobowiązana została do zwrotu nieprawnie pobranych z tego tytułu korzyści.

Tym razem sąd rozpatrujący spór zasądził wszystkie roszczenia na korzyść dziedzica. I tak z powodu sprzecznych zeznań licznych świadków, którzy nie pamiętali, by w ratuszu była postrzygalnia (dowodzili tego mieszczanie) uznał, że ratusz stoi na gruncie dziedzica; zobowiązywał mieszczan do reperacji grobli; uznał prawa dziedzica do opłaty od kramarzy, targowego i jarmarcznego oraz żądań takich opłat za okres wsteczny. Ponadto apelacja mieszczan nie została uwzględniona przez Senat Rządzący.

Egzekucji zasądzonych dziedzicowi praw i realności sprzeciwił się burmistrz miasta Józef Sebowicz, od 1830 r. pracownik magistratu, mianowany burmistrzem w 1849 r.

⁵⁸ W pismach do władz wyższych wskazywał na wiążące magistrat kontrakty o

dzierżawę targowego i jarmarcznego, oraz łąki z których jeden mógł być rozwiązany z dniem 31 grudnia 1852 r., a drugi w 1854 r., na potrzebę orzeczenia obowiązującej obie strony taryfy jarmarcznego i targowego, brak stawek czynszu za plac pod ratuszem miejskim i kwestię grobli leżącej poza obrębem miasta. W efekcie dziedzic wpędzał bydło na wydzierżawione przez miasto łąki, a mieszczanie, z polecenia burmistrza niszczyli mostki, przez które musiały przechodzić zwierzęta. Dzierżawca targowego i jarmarcznego z ramienia dziedzica, Jankiel Hus został w końcu aresztowany przez burmistrza.

Procesy sądowe pomiędzy mieszczanami i dziedzicem spowodowały, że RGL rozporządzeniem z dnia 27 maja 1852 r. polecił naczelnikowi powiatu, by zgodnie z wyrokiem, umożliwił dziedzicowi dochód ze wspólnie posiadanego wygonu. Ponadto w wyniku ustaleń dokonanych przez zastępcę naczelnika na temat „wypustu” zasadzonego do wspólnego użytkowania przez dziedzica i mieszczan RGL polecił zlikwidować ogródki i kapuśniska mieszczan, od dawna przez nich uprawiane. Polecił też oddać dziedzicowi taryfę targowego i jarmarcznego, umożliwić mu użytkowanie opłat, a także przyznawał dziedzicowi prawo dokonywania reperacji grobli na koszt miasta w wypadku oporu mieszczan. Egzekucja była bardzo dotkliwa. Nie wychodząc do reperacji grobli miasto i tak poniosło koszty utrzymania żołnierzy, płacąc np. we wrześniu 1854 r. 15 kopiejek dla dwóch żołnierzy, a w październiku tegoż roku dla 4; w kwietniu i maju 1855 r. dla 2 żołnierzy. Ponadto dziedzicowi musiano zapłacić 40 rubli i 25 kopiejek za zarządzoną przez niego reperację grobli⁵⁹.

Ujemne skutki procesu odczuła Kasa Ekonomiczna. Ubyły bowiem 133 ruble i 83 kopiejki z dzierżawy łąki i opłat targowego i jarmarcznego. Na lata 1854-1856 musiano zlikwidować (wskutek braku funduszy) etat stróża nocnego i ławnika kasjera.

Wykorzystując pozytywne dla siebie orzecznictwo sądowe, Roman Tuszowski w kwietniu 1861 r. domagał się w Trybunale Cywilnym następujących korzyści:

- zasądzenia „wypustu” między miastem a Górą na wyłączną swą własność;
- zwrotu przez gminę „pożytków” z „wypustu” w wysokości określonej przez biegłych, od dnia 31 sierpnia 1830 r. jako pierwszego w tym przedmiocie pozwu aż do dnia intromisji;
- zwrotu nieprawnie pobranych dochodów z opłat jarmarcznego i targowego za lata 1825-1852 (data intromisji) w kwocie 3339 rubli i 85 kopiejek z zyskiem 5 procent⁶⁰.

Innym przedmiotem sporów sądowych był las otaczający Grabowiec od północy, zwany Lipiną lub Przednim oraz Czartoria, na południu. Powstały z zadrzewienia przez mieszczan końcowych odcinków ich pól biegnących południkowo, wobec tego każdy miał część dla siebie. Lasem wspólnym natomiast, leżącym po obu stronach miasta, była część stanowiąca przedłużenie każdego z 2 łąków wymienionych w przywileju lokacyjnym z 1447 r., a określona mianem stegna (pastwisko). Urząd Miejski w Polsce przedrozbiorowej, a później Urząd Muncypalny i wreszcie sami mieszczanie uważali je zawsze za swoją własność.

Pierwszy spór o las Czartoria między starostą Piotrem Cieciszewskim a miastem powstały w 1578 r., zakończyła ugoda podpisana w tymże roku. Zawierała ona m. in. warunek zaprzysiężenia przez mieszczan w ciągu sześciu tygodni ich prawa do lasu. Został on prawdopodobnie spełniony, ponieważ 20 czerwca 1578 r. nastąpiło potwierdzenie ugody (komplancja), uznane następnie przez króla Stefana Batorego,

a w 1593 r. przez Zygmunta III Wazę⁶¹.

Prawo własności lasu przypisali sobie jednak starostowie, bowiem jako starościński figuruje on w ostatniej lustracji miasta i starostwa w roku 1765. Ponadto podczas zaboru austriackiego, w księgach zwanych przez mieszczan urbagnialnymi zapisano 362 morgi lasu Lipina Przednia jako własność dominium. Jako własność dominium zapisano również 302 morgi lasu Czartoria, sprzedając go następnie właścicielowi miasta – Świdzińskiemu.

Drugi proces sądowy o Czartorię wszczęli mieszczanie w 1819 r.⁶², mogąc w tym czasie korzystać z wrębu. Swoje prawo do lasu miasto podkreślało przez objęcie nad nim dozoru oraz zatrudnienie gajowego z płacą 22 rubli, przy dochodzie rocznym z lasu w wysokości 45 rubli. Jeszcze wcześniej, bo w 1841 r. ów las o areale 681 morgów przejęła od mieszczan Kasa Miejska (miała z niego niewielkie dochody)⁶³.

Starania miasta spowodowały, że właściciel dóbr Grabowca Michał Nikodem Teleżyński, we wniesionym w 1843 r. pozwie żądał, by las Czartoria „na który mieszczanie nie mają żadnego tytułu a pod tytuł Kasy Ekonomicznej podciągnięty”, był mu przyznany na własność oraz, by mieszczanie „złożyli mu rachunek” z jego użytkowania. Informował, że las nie był własnością miasta i nie był wpisany do hipoteki w 1823 r. Pełnomocnik mieszczan, adwokat Rudnicki, wskazywał natomiast w odpowiedzi na dokument komplancji dający miastu niepodważalne prawo do używania lasu. Zarządzona wobec tego „naoczna” – opisanie lasu i rozmieszczenie gruntów używanych przez mieszczan – oraz relacja członka Trybunału o lesie pozwoliła sądowi wydać w dniu 7 grudnia 1851 r. wyrok oddalający żądania Romana Tuszowskiego kolejnego właściciela dóbr. Następnie Trybunał Apelacyjny, wyrokiem z dnia 6 kwietnia 1853 r., zasądził las Czartoria na rzecz Romana Tuszowskiego, a mieszkańcom Grabowca prawo wolnego wrębu, przysługujące im mocą przywileju z roku 1447. Teraz z kolei burmistrz miasta Józef Sebowicz, zwrócił się do KRSW, by zleciła Prokuratorii zajęcie się apelacją, złożoną przez mecenasa Rudnickiego. W 1854 r. Senat (najwyższe kolegium prawnicze) potwierdził wyrok Trybunału z 7 grudnia 1851 r. i las Czartoria Zadnia (681 morgów i 546 sążni) zasądził na rzecz Gminy miasta. Właściciel dóbr Roman Tuszowski zobowiązany został do zapłacenia Gminie 40 rubli tytułem zwrotu kosztów⁶⁴.

Jednym z ostatnich sporów, pomiędzy miastem i dziedzicami, prowadzonych w czasach zaboru rosyjskiego był spór o nadwyżkę gruntów wniesiony w roku 1856 przez Romana Tuszowskiego. Domagał się: wymierzenia dla mieszczan 49 i jednej czwartej włók chełmińskich wraz z lasem Czartoria, odgraniczenia tych gruntów przez okopcowanie i naniesienie na plan oraz wynagrodzenia mu szkód i utraconych korzyści z nieprawego posiadania tych gruntów. Twierdził, że „mieszczanie w różnych epokach via facti znacznie powiększyli ilość gruntów do dóbr Grabowca należących, aniżeli według dokumentów posiadać mają. Z tej nadwyżki gruntów nie odzynają mu kop ani też nie dają osepu”. 29 lipca 1857 r. Trybunał Cywilny oddalił jednakże żądania Romana Tuszowskiego⁶⁵.

Z powyższych przykładów wynika, że w sporach dziedziców z władzami miasta sąd przyznawał najczęściej prawa dziedzicom. Stosując zaś prymat aktualnego prawa, zasady tej nie przestrzegano w odniesieniu do mieszczan. Ponadto spory owe są świadectwem handlowego znaczenia samego Grabowca w XIX wieku.

Lata 1860-1862 charakteryzowały się patriotycznymi i wolnościowymi wystąpieniami obejmującymi również Królestwo Kongresowe. Za wzorem Warszawy oraz innych regionów wystąpienia owe objęły gubernię lubelską. W Lublinie w lipcu 1861 r. obchodzono 290 rocznicę podpisania unii Polski z Litwą; w Dubience 16 sierpnia tegoż roku rocznicę zwycięskiej bitwy z Rosjanami (odegrano mazurek Dąbrowskiego, usypano pamiątkowy kopiec); 10 października wiele procesji z różnych stron Królestwa spotkało się na polach pod Horodłem (wojsko rosyjskie kordonem otoczyło miasto), gdzie wielotysięczny tłum wysłuchał polowego nabożeństwa i uroczystego odnowienia aktu unii polsko-litewskiej. W miejscu zgromadzenia postawiono olbrzymi krzyż. Podobne trzy krzyże ustawiono na Górze Zamkowej w Grabowcu dla uczczenia pięciu poległych podczas manifestacji lutowej w Warszawie. Krzyże te miały symbolizować odrodzenie Polski. Podobnie do całego kraju w Grabowcu i okolicy ludność żyła rozgrywającymi się wydarzeniami. Z chwilą ogłoszenia w październiku 1861 r. stanu wojennego w Królestwie działalność patriotyczna przybrała formy konspiracyjne. Raport burmistrza Józefa Sebowicza z dnia 27 listopada 1861 r. przesłany do naczelnika powiatu w Hrubieszowie brzmiał: „od tygodnia pewna liczba mieszkańców tutejszych, poddawiana jak się okazuje przez starozakonnego Josia Sztechel, czy to do nieuległości lub niespokojności lub innych zamiarów w mieście szukali schronienia po domach w nocnej porze i na zborach po kilkunastu miewali swoje tajne narady”⁷². W przygotowaniach do powstania biorą więc udział i Żydzi. W Grabowcu, w bóżnicy, pojawiła się odezwa w języku hebrajskim nawołująca do współdziałania z polskim ruchem (była zgodna z treścią odezwy drukowanej i kolportowanej w Kamieńcu Podolskim w styczniu 1862 r. Wywieszenie jej w Grabowcu już 14 lutego 1862 r. dowodzi patriotycznego działania ludności żydowskiej w łączności z polskimi dążeniami narodowymi⁷³.

Jak sprężysta była organizacja powstańcza dowodzi fakt, że w Grabowcu, już na trzy dni przed ogłoszoną w Królestwie branką burmistrz pisał do naczelnika powiatu: „okazał się w tutejszym mieście ruch młodzieży na koniach kilkunastu, bryczkami również przejeżdżających przez miasto, co sprawiło wrażenie na mieszkańcach”⁷⁴. Prawdopodobnie grabowiecki burmistrz, choć był w tym dniu w Hrubieszowie, przed wyjazdem uprzedził młodzież o czekającym ją poborze, stąd ten ruch w mieście. W latach pięćdziesiątych był bowiem oskarżony o ochronę młodych mieszkańców Grabowca przed zaciągiem (wojna krymska). Tymczasem 4 lutego 1863 r. do magistratu w Grabowcu przybyło sześciu uzbrojonych powstańców i wręczyło burmistrzowi drukowaną odezwę Komitetu Centralnego Narodowego, po czym, jak doniósł Sebowicz władzom, „przemocą zabrali z kasy miejskiej 69 rubli, wydawszy kwit podpisany przez niejakiego Jankowskiego”⁷⁵. W okolicach Grabowca Jankowski pojawił się jeszcze 19 października 1863 r., stojąc wspólnie z Leniewskim na czele oddziału 1200 powstańców. W pobliskich lasach grabowieckich przebywali też powstańcy 25 i 26 lutego 1863 r.

Dnia 8 marca 1863 r. z Wojśławic przybył do Grabowca oddział powstańczy pod dowództwem „Lelewela” (Marcin Borelowki), złożony z około 200 ludzi⁷⁶. Następną grupą, wobec nasilających się działań powstańczych w kraju, był przybyły w czerwcu 1863 r. od strony Bereścia oddział złożony z kilku koni. Według relacji burmistrza pytali o drogę do Żukowa, byli na dobrych koniach, z pełną uprzężą, uzbrojeni w

pałasze, rewolwery i karabinki⁷⁷. Dnia 22 września 1863 r. (niedziela po południu) przybyło do Grabowca 24 konnych powstańców uzbrojonych w karabiny, pistolety i pałasze, ubranych w granatowe mundury z amarantowymi wyłogami⁷⁸.

O dalszych ruchach oddziałów powstańczych w mieście i okolicy wzmiankuje naczelnik powiatu w raporcie do gubernatora i wyjaśnia dlaczego nie można kontynuować śledztwa przeciwko burmistrzowi Grabowca, pisząc: „przeszkody te nie tylko że jeszcze nie ustały, lecz groźniejszą przybrały obawę, bo często pojawiają się w tym mieście powstańcy, ma miejsce rekrutowanie przez nich mieszkańców do powstania”⁷⁹. Podobnie burmistrz Uchań, raportem z dnia 20 października zawiadomił RGL o przybyciu do Uchań od strony Grabowca kilku oddziałów powstańczych, składających się z konnicy, kosynierów i strzelców w liczbie około 1000 osób⁸⁰. Dzień wcześniej 19 października 1863 r. w Grabowcu 30 młodych mieszkańców miasta wcielono do oddziału powstańczego liczącego 60 osób, którzy pomaszerowali jednakże w stronę Wojsławic⁸¹. 2 grudnia 1863 r. od strony Bereścia nadszedł do Grabowca oddział rosyjskiego wojska i odszedł w stronę Skierbieszowa, tropiąc kilkunastoosobowy oddział powstańczy, który pojawił się w Tuczępach i maszerował w kierunku Skierbieszowa⁸².

Dla utrudnienia przemarszów powstańców przez Grabowiec oraz pozbawienia ich możliwości aprowizowania i uzupełniania młodzieżą swych szeregów, rosyjskie władze wojskowe skierowały tu samodzielny oddział pod dowództwem naczelnika Wojskowego Oddziału Grabowieckiego⁸³. Biorąc to pod uwagę oddziały powstańcze omijały odtąd Grabowiec. 2 grudnia 1863 r. przez Tuczępy przeszła grupa powstańców, w styczniu 1864 r. w pobliskiej Czartorii i Żurawlowie pojawiła się inna w sile 50 koni i znów do Tuczęp przybył pięćdziesięcioosobowy konny oddział powstańczy. Silny, dobrze uzbrojony oddział powstańczy złożony z 60 koni, według raportu wójta gminy Sitno, w dniu 19 stycznia 1864 r. „maszerował w stronę Grabowca”.

Patriotyczna postawa, umieszczenie trzech krzyży na Górze Zamkowej i czynny udział młodzieży w Powstaniu spowodowały represje w Grabowcu. O ich charakterze i rozmiarach mieszkańcy Grabowca wypowiedzieli się w 1919 r., domagając się zwrotu kościoła unickiego zamienionego przez rząd carski na cerkiew. Pisali: „a gdy dziś nadeszła upragniona chwila, o którą walczyli nasi ojcowie w powstaniach, mrąc śmiercią bohaterską na polu walki, w tajgach Sybiru i w kazamatkach więziennych – my jako spadkobiercy, wyraziciele woli i myśli naszych męczenników, upoważnieni jesteśmy w pierwszym rzędzie odebrać to, co nam brutalna przemoc zabrała”⁸⁴.

Stłumiwszy Powstanie, którego zadaniem było nie tylko odzyskanie wolności, ale również uwłaszczenie włościan, rząd carski zdecydował o rozwiązaniu kwestii włościańskiej. Ukaz z 2 marca 1864 r. przeprowadzał uwłaszczenie, a następne zniosły ograniczenia własności w miastach prywatnych.

Ukaz z 1866 r. zniósł zatem wszelkie ciężary dominialne obciążające miasta i ich mieszkańców. Mieszczanie grabowieccy tym samym uwolnieni zostali na zawsze od odzyskania kop na polach dziedzica i dawania mu osepów z uprawianych przez siebie gruntów. Powróciło do nich prawo do opłat targowego i jarmarcznego. Nie musieli już

reperować grobli prowadzącej do młyna siedliskiego (najbardziej uciążliwej powinności). Propinację przyznawano czasowo (art. 8 Ukazu) dziedzicowi, z tym, że w zamian miał on uczestniczyć w kosztach naprawy budowli miejskich, dróg i urządzeń przeciwpożarowych. Jednocześnie ustanowiono, że trunki na swoje potrzeby mogli mieszczenie sprowadzić skąd zechcą⁸⁵.

Zniesienie stosunków dominialnych nastąpiło w latach 1866-1870. W tym okresie sporządzone zostały tabele likwidacyjne, będące wykazami otrzymanych na pełną własność działek. Ze względu na uprawnienia serwitutowe umieszczono w nich oddzielnie działki przyznane ukazem z 1864 r. (mieszczenie-rolnicy) i oddzielnie Ukazem z 1866 r. (nierolnicy).

Tabela likwidacyjna Grabowca zawierała dane dotyczące m. in. rynku w środku miasta (25 mórg), wygonu do lasu Lipina (21 mórg i 88 prętów), wygonu do lasu Czartoria (35 mórg i 96 prętów) oraz wielkość gospodarstw. Krezusami morgowymi w mieście okazali się Piotr Tor (128 mórg i 150 prętów), Józef Sebowicz (63 morgi i 120 prętów) oraz Ludwik Nowaczewski (52 morgi i 21 prętów); w Górze Grabowiec natomiast, m. in. Jan Tor (81 mórg), Konstanty Zawalski (43 morgi), Antoni Zawalski (59 mórg i 100 prętów)⁸⁶.

Kolejną sprawą rozstrzygniętą przez rząd carski była zamiana miast na osady. Już od 30 maja 1818 r. obowiązywało postanowienie namiestnika, które określało zasady postępowania władz oraz warunki, według których zamiana miała następować⁸⁷. Jednym z nich było zobowiązanie właściciela lub mieszkańców do płacenia 600 zł (90 rubli) na utrzymanie burmistrza, jeśli miasto nie posiadało na to środków. Mieszczenie grabowieccy, jak wiadomo, płacili dobrowolnie 734 zł na utrzymanie administracji miejskiej. W roku 1868 Komitet Urządzący w Królestwie Polskim opracował kolejne kryteria upoważniające rząd do zamiany miast na osady. Mianowicie pozbawieniu praw miejskich miały podlegać: - miasta liczące mniej niż 3000 mieszkańców, - miasta, w których liczba rolników wynosiła co najmniej 50 proc. wszystkich zamieszkałych właścicieli nieruchomości; - miasta posiadające dochód niższy niż 1500 rubli. Wśród 336 miast wytypowanych z ogólnej liczby 452 znalazł się Grabowiec, bowiem nie spełniał wszystkich wymienionych kryteriów⁸⁸.

Z jakich przesłanek wychodził rząd w powyższej reformie? Uważano powszechnie, że jest to odwet caratu za udział mieszkańców różnych miast w Powstaniu Styczniowym. Pogląd częściowo był słuszny. Czynnikiem drugim było natomiast zaznaczające się szybkie tempo powstawania nowych ośrodków miejskich. Miejscowości leżące na peryferiach kapitalistycznej industrializacji, z dala od szlaków komunikacyjnych oraz pozbawione zaplecza w postaci rynku, często tylko z nazwy uważane za miasta, traciły swoje znaczenie na rzecz nowych, prężnych ośrodków miejskich⁸⁹.

85. Ukaz o propinacji, 1864 r. (Dziennik Państwowy, 1864, nr 10, s. 100).
86. Tabela likwidacyjna Grabowca, 1866 r. (Dziennik Państwowy, 1866, nr 10, s. 100).
87. Ukaz o zamianie miast na osady, 1818 r. (Dziennik Państwowy, 1818, nr 10, s. 100).
88. Ukaz o zamianie miast na osady, 1868 r. (Dziennik Państwowy, 1868, nr 10, s. 100).
89. Zob. np. J. G. Krupar, *Historia miast w Polsce*, Warszawa 1964, s. 100-101.

Okolicznościami, które spowodowały zamianę miasta Grabowca na osadę były w początkach XIX w. m. in.: liczne pożary (dwa w 1814 r. i dwa w 1838 r.), w których

splonęły łącznie 193 domy. W związku z tym część rodzin, zwłaszcza żydowskich, przeniosła się do innych miasteczek, obniżając liczbę mieszkańców Grabowca, oraz przejście miasta w ręce prywatne i odebranie przez dziedziców kilku ważnych źródeł dochodów, co przeszkodziło miastu osiągnąć wymagany pułap dochodu rocznego. W konsekwencji decyzją z dnia 19 grudnia 1869 r. Komitet Urządzący w Królestwie zamienił miasto na osadę⁹⁰. Grabowiec został siedzibą sądu gminnego II okręgu. Organem gminy stało się zebranie gminne, wójt i ławnicy. Wójt z zasady bywał mianowany, ławnicy zaś z wyboru, zatwierdzani przez naczelnika powiatu. Urząd gminy mieścił się w Dworzysku, w budynku dawnego wójtostwa⁹¹. Urzędnikami administracji byli przeważnie ludzie przychylni zaborcy. Od roku 1869 język rosyjski stał się językiem urzędowym w Królestwie. Sporządzano w nim wszelkie akty prawne, wymieniano korespondencję.

Z jakim zasobem mieszkaniowym, ludności, instytucji i zakładów wchodził Grabowiec w dalszy okres swych dziejów jako osada? Bezpośrednio przed zamianą na osadę miał 310 domów i 1998 mieszkańców, w tym 958 Żydów. Posiadał dwa kościoły, dwie synagogi, dom schronienia dla starców i kalek, szkołę i garbarnię. W środku rynku stał ratusz mieszczący sześć sklepów.

Dekret carski z 1875 r. dokonał kasaty unii kościelnej. W ślad za 8 dziekanami wiernymi unii z kościołem katolickim poszli szeregowi kapłani unicy. Potwierdza to ks. Feliks Kamiński, proboszcz katolicki w Grabowcu, podczas bytności u braci Czachórskich w Grabowczyku. Władysław Czachórski zanotował w swoim dzienniku: „Ksiądz Kamiński mówił o unitach grabowieckich jak cierpią”⁹². Posłuszny rządowi carskiemu okazał się administrator diecezji chełmskiej obrządku greckokatolickiego, biskup Popiel, który wraz z czterema dziekanami przyjął w 1875 r. prawosławie.

Władze carskie zastosowały wobec opornych represje. Wielu księży unickich uwięziono, zesłano w głąb Rosji, wielu wyemigrowało do zaboru austriackiego, gdzie mogli spełniać swoje obowiązki m.in. proboszcz parafii unickiej w Grabowcu, Mikołaj Malczyński (1816-1877) objął posadę nauczyciela w Rzepniowie koło Milatyna, parafii unickiej w Świdnikach, Romuald Mosiewicz takąż posadę w Warężu. Mikołaj Sebowicz dawny dziekan i Proboszcz parafii unickiej w Czerniczynie koło Hrubieszowa, brat grabowieckiego burmistrza otrzymał probostwo unickie w Medyce koło Przemyśla⁹³.

Duchowieństwu katolickiemu, pod groźbą mandatów karnych zabroniono udzielać unitom jakichkolwiek posług religijnych. Na cel przeznaczono cerkiew prawosławną w jaką zamieniono kościół unicki w Grabowcu pod wezwaniem św. Kajetana. Wielu unitów wobec tego brało śluby za kordonem, w zaborze austriackim w święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny (8 września) udawali się w okolice Chełma, gdzie w lasach i na polach otoczonych bagnami brali udział w nabożeństwach. Do wielu z nich odnieść można słowa Władysława Reymonta: „Byli tacy, którzy dwadzieścia mil przyszli, przekradając się lasami jak wilki. Byli tacy, a było ich najwięcej, którzy za każdą Mszę świętą, za każdą spowiedź, za ochrzzczenie dziecka, za wzięcie ślubu, za polski pacierz i za polską książkę brali kije, płacili kary i całe miesiące przesiadywali w więzieniu. A jednak wszyscy przetrwali. Cisi, prości, spokojni, wierni, a niezłomni i niezwyciężeni”⁹⁴. Sytuację unitów zmieniło dopiero wydanie (1905 r.) aktu, zezwalającego im na oficjalne odbywanie praktyk religijnych.

Kilkanaście lat później w opisie powiatu hrubieszowskiego czytamy: „Z osad pierwsze miejsce, ze względu na ludność (3484) i rozkwit ekonomiczny, należy się Grabowcowi. Osada ta położona jest na płaszczynie, zasłoniętej od południa dość wyniosłymi wzgórzami, na których rozsiadło się przedmieście Góra, ku północy w spadku otaczają ją nieco wyższe wzgórza, od wschodu i zachodu pastwiska i łąki w nizinie. Omywają ją z dwu stron wody drobnej rzeczki Kalinówki. Jest to jedna z piękniejszych miejscowości powiatu: zwłaszcza ze stron wzgórkowatych rozciąga się pejzaż górski, tchnący pięknie kojarzącymi się kontrastami i dziką przyrodą, ujarzmioną piękną wyszukaną kulturą, gospodarstwa bowiem rolne są tu prowadzone intensywnie i stan ich nie pozostawia nic do życzenia. Samo miasteczko brudne i niechlujne, jakkolwiek o dość ożywionym acz drobnym ruchu handlowym. Zakładów przemysłowych nie ma. Znajdujemy tu natomiast aptekę, lekarza, kilku felczerów oraz urząd gminy. Kościół jak i cerkiew, położone w śródmieściu, odznaczają się starannym ich utrzymaniem”⁹⁵.

Inny autor – Władysław Czachórski – pisze w swoim „Dzienniku” o projekcie budowy kolei żelaznej z Chełma do Wojśławic i Grabowca, co niewątpliwie spowodowałoby dynamiczny rozwój gospodarczy Grabowca. Niestety owa linia kolejowa ominęła Grabowiec. Poprowadzono ją bowiem w kierunku Krasnegostawu i Zawady. Grabowiec, choć stracił możliwość szybkiego rozwoju, nie uległ jednakże stagnacji. W roku 1887 miał już 2924 mieszkańców, w roku 1890 – 3122⁹⁶, a w dwa lata później 3484 mieszkańców⁹⁷. Dla nich w roku 1900 utworzono nawet bibliotekę publiczną⁹⁸.

W 1898 r. osada uzyskała budynek zarządu gminnego przy ulicy Wojśławskiej oraz odremontowany budynek dawnego ratusza, z którego usunięto piętrową nadbudowę, pozostały jednak na parterze sklepy różnych branż. W 1905 r. kościół grabowiecki wzbogacił się o dobudowane dwie kaplice, stropami zrównane z wysokością nawy głównej, otrzymując w ten sposób rzut krzyża, typowy dla budownictwa sakralnego. Dobudowa kaplic wiązała się ze zwiększeniem liczby parafian (ok. 2 tys. unitów przeszło na katolicyzm). Około 1910 r. wybudowano w osadzie duży młyn z cegły. Inwestorami było trzech miejscowych Żydów. Urządzenia młyna napędzane były silnikiem gazowym. Zdolność przemiału wynosiła 60 kwintali na dobę i około 26 880 tys. kwintali w roku⁹⁹. Zaspokajał potrzeby osady i okolicy na mąkę, krupy i perlak. Działały w osadzie m. in. trzy zespołowe warsztaty ślusarsko-kowalskie: Alfonsa Mitrockiego, Karola Jackiewicza i Jana Chwedyka. Kupiectwo i handel były jak dawniej wyłączną domeną ludności żydowskiej.

Jednoklasowa szkoła elementarna miała do rewolucji 1905 r. rosyjskiego nauczyciela. Mieściła się przy ulicy Kościelnej i nazywana była rządową lub ministerialną. Prócz sali szkolnej było w niej mieszkanie nauczyciela, składające się z dwóch pokoi i kuchni. Utrzymywana była w połowie przez rząd, w połowie przez mieszkańców. Należało do niej pół morgi ogrodu i tyleż łąki. W roku 1911 nauczycielem był jeszcze Rosjanin – Mikołaj Szkietin. Prowadzono w niej jednakże naukę języka polskiego jako jednego z przedmiotów. Świadczy o tym np. Książka do zapisywania ocen dla uczących się w Grabowcu w wiejskiej, jednoklasowej,

początkowej szkole 1911/1912. Uczyło się w niej w tym roku 80 uczniów, w tym 31 katolików i 49 prawosławnych¹⁰⁰. Liczba dzieci prawosławnych była zawyżona (podobnie dorosłych w oficjalnej statystyce), gdyż rząd carski usiłował udokumentować przewagę Rosjan na tych terenach.

Wszystkie zmiany dokonywane przez rząd carski miały na celu ugruntowanie rusyfikacji podległych terenów dawnej Rzeczypospolitej. Służyły więc temu również zmiany administracyjne. W 1912 r. utworzona została gubernia chełmska, do której włączono powiat hrubieszowski, a w 1913 r. władze carskie dokonały włączenia Chełmszczyzny do Cesarstwa Rosyjskiego, co spotkało się z protestem całego społeczeństwa polskiego. Dalsze działania tego typu przerwała w 1914 r. I wojna światowa.

Działania wojenne na Lubelszczyźnie toczyły się na jej południowych krańcach, w okolicach Komarowa i Tomaszowa Lubelskiego. Dopiero ofensywa państw centralnych w czerwcu 1915 r. przybliżyła teren walk do gminy Grabowiec. Walki charakteryzowały się zaciętością i powolnym tempem działań. Wojska carskie, przez uporczywą obronę, miały za zadanie dać czas carskim urzędnikom na ewakuację z Warszawy i innych terenów Królestwa oraz do zabrania wszystkiego, co zapewni prowadzenie działań wojennych.

Front z północnej części osady przesunął się na południową w kierunku wsi Czartoria. W Górze-Grabowiec wskutek działań wojennych spaliło się około 50 gospodarstw (do dziś pozostały głębokie wykopy i rowy). Wycofujące się wojska rosyjskie celowo paliły całe wsie, niszczyły zboże na polach, wyrzucały ludność z domów i pędziły przed sobą dziesiątki rodzin. Ludność prawosławna prowadzona przez popów prawie w całości opuściła kraj, wśród nich właściciel apteki w Grabowcu – Lityński. Zmieniła się w tej sytuacji liczba mieszkańców i struktura wyznaniowa w gminie Grabowiec. 1 stycznia 1914 r., według obliczeń statystycznych, było w Grabowcu 2665 osób, w dwa lata później, również dane z 1 stycznia (1916 r.), mniej o 140 osób¹⁰¹.

Po odejściu wojsk carskich Grabowiec i okolice zajęły wojska austriackie. W domu duchownego prawosławnego zamieszkał komendant austriackiej żandarmerii, aptekę objął prowizor – Stanisław Rychter. Zaprowadzono w osadzie Sąd Pokoju II Okręgu Obwodu Hrubieszowskiego, obejmujący gminy: Grabowiec, Mołodiacycze i Miączyn.

Po dokonaniu zmian administracyjnych władze austriackie zajęły się sprawami gospodarczymi, głównie kontyngentami dla potrzeb armii. Zarządzono obowiązkowe dostawy zboża i żywca, zakazano wolnego obrotu artykułami spożywczymi, wprowadzono normy spożycia, dni bezmięsne a nawet bezmączne. Dla eksploatacji z terenu zasobów gospodarczych władze okupacyjne rozbudowały sieć komunikacyjną. Z Nielewki do Grabowca zbudowano „kolejkę dowozową oraz konną o szerokości 70 cm”. Ta ostatnia kursowała na trasie Hrubieszów–Nielewka–Grabowiec–Miączyn¹⁰².

Władze austriackie nie uznały dokonanego w roku 1913 włączenia Chełmszczyzny do Rosji. W kontaktach z ludnością posługiwano się językiem polskim. Gminy, sądy gminne i pokoju same decydowały o tym, jaki przyjmą język urzędowy – w praktyce był nim język polski. Stosowanie go w szkołach zalecał sam komendant powiatu, Stanisław Springwald.

Dnia 5 sierpnia 1916 r. powstała w Grabowcu Rada Szkolna jako organ

*Siedziba Urzędu Gminy.
Handel i rzemiosło.
Powołanie Kasy Pożyczkowej.
Służba zdrowia.
Oświata.
Stosunki wyznaniowe.
Organizacje społeczno-polityczne.
Dzwon „Mikołaj”.
Dom Ludowy.
Spółdzielnia Spożywców.
Społeczność żydowska.
Działania wojenne we wrześniu 1939 r.*

Listopad 1918 r. przyniósł niepodległość państwa polskiego. Dla Grabowca skończyły się lata zaboru rosyjskiego, okupacji austriackiej i wojny. W nowy etap rozwoju weszła jednak osada z olbrzymimi problemami ekonomicznymi, społecznymi, politycznymi i komunalnymi. Drewniana zabudowa koncentrowała się wokół Rynku i ulic do niego przyległych. W centrum Rynku znajdował się parterowy murowany Ratusz, mieszczący jednakże tylko sklepy różnych branż. Urząd Gminy mieścił się przy ulicy Wojśławskiej, w budynku wzniesionym na przełomie XIX i XX w., a pierwszym wójtem po wyzwoleniu był Jan Ciszewski¹, mieszkaniec ulicy Poprzecznej, sekretarzem zaś – Stefan Jaźwiński².

Podstawą rozwoju osady był budżet, który w okresie międzywojennym powoli zwiększał się. Był jednak zbyt niski, by można było dokonać ważniejszych zmian gospodarczych. Tymczasem położona w dolinie osada tonęła, w okresie wiosny i jesieni, w błocie. Drogę bitą, łączącą osadę z Hrubieszowem (wówczas miasto powiatowe) zaczęto budować w 1927 r., gdy Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności udzieliła Urzędowi Gminy kredytu w wysokości 148 644 złotych, ze spłatą w ciągu dwóch lat. W ramach tego kredytu Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności, z własnych funduszy, pokrył koszt budowy odcinka: przedmieścia Dworzysko–ulica Wojśławska–przedmieście Góra-Bereść; gmina spłacała ten dług ratami przez trzy lata³.

Z sum budżetowych przeznaczonych na gospodarkę komunalną znaczne kwoty wykorzystano na układanie drewnianych kładek jako chodników wzdłuż ulicy Wojśławskiej (od Urzędu Gminy), wokół rynkowych podcieni, wzdłuż ulicy Skierbieszowskiej oraz na grobli łączącej osadę z przedmieściem Góra i Sołtysami Łanowymi. Były to jednak inwestycje nietrwałe, chociaż wymagające sporych nakładów.

Ludność osady Grabowiec zajmowała się handlem, rzemiosłem i rolnictwem. Handel i kupiectwo było niemal całkowicie w rękach żydowskich – tylko dwa sklepy kolonialne prowadzili: Bolesław Gorczyński i Edward Dwojakowski. Wyłącznie Żydzi trudnili się również skupem zboża i płodów rolnych, nie zajmując się wszakże

skupem trzody chlewnej.

Rzemiosło grabowieckie skupili w swych rękach przedstawiciele ludności chrześcijańskiej. Charakteryzowało się ono typową dla małych miejscowości znaczną liczebnością i wielokierunkowością. Na terenie osady były zatem warsztaty rzemieślnicze reprezentujące około 14 różnych specjalności, m. in.:

- warsztaty ślusarskie, które prowadzili: Alfons Mitrocki, Stanisław Czechowski, Jan Kasprowicz - przy ul. Wojsławskiej, Karol Jackowski, Jan Chwedyk - na przedmieściu Bronisławka;
- warsztaty rymarskie, które prowadzili: Sergiusz Lewczuk, Zygmunt Kalisz, Julian Heczuń, Jakub Kulik, Wincenty Kołtun,
- warsztaty kowalskie, które prowadzili: Wincenty Krawczuk, Bolesław Pedowski, Antoni Unifantowicz, Dymitr Kaczor, Franciszek Nowicki, Jan Kontek, Jakub Chodun;
- warsztaty szewskie, które prowadzili: Władysław Trojanowski, Józef Wolski, Władysław Matysiak, Jan Solarski, Bazyli Sawiniec, Michał Pawłowski, Eugeniusz Rybka, Aleksander Otrocki, Stanisław Sankowski, Tadeusz Osmólski, Edward Soroka i Wacław Ciszewski;
- warsztaty kamasznicze prowadzili: Józef Goraj, Mikołaj Grudniak i Edward Prystupa;
- warsztaty stelmachowskie prowadzili: Bronisław Gąsior, Antoni Otrocki i Józef Otrocki;
- rzemiosło stolarskie uprawiali: Stanisław Cherka, Michał Jarosz, Bolesław Kalisz, Franciszek Kamiński, Michał Margol, Jan Sieczkowski, Bronisław Surma i Henryk Zieliński;
- pracownie krawieckie prowadzili: Jan Bondyra, Maria Hładkiewicz, Janina Jaślikowska, Maria Kostrubiec, Eugenia Kozłowska, Stanisław Orzechowski, Aniela Surma, Edward Szemiot;
- usługi kołodziejskie prowadzili: Jan Boczkowski, Stanisław Spierzak;
- usługi murarskie prowadzili: Antoni Janiuk, Józef Janiuk, Feliks Sieczkowski, Piotr Świętecki i Witalis Zareba;
- masarstwo prowadzili: Stanisław Koprowski, Kazimierz Kobylański, Wasyl Różański i Michał Rybka;
- piekarnie posiadali: Bolesław Gorceżyński i Franciszek Poznański;
- usługi fryzjerskie wykonywali: Longin Boniecki i Paweł Kraszkiewicz;
- zakład fotograficzny prowadził Leon Sokołowski⁴.

Rzemieślnicy żydowscy: krawcy, kamasznicy, szewcy oraz rzeźnicy i piekarze prowadzili działalność wyłącznie dla potrzeb własnej społeczności. Dotyczyło to zwłaszcza rzeźników i piekarzy.

Duża liczba warsztatów rzemieślniczych nie sprzyjała rozwojowi Grabowca. Ograniczała możliwość zbytu towarów i wyrobów, świadczenie usług oraz powodowała stałe ubożenie ludności osady. Pewną poprawę przyniosły dopiero lata trzydzieste. 23 lutego 1927 r. powstała (z siedzibą w Ornatowicach) Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, zwana Kasą Stefczyka, która objęła swoją działalnością całą ówczesną gminę. Działał w niej Jan Wrzyszc. Z jej składek udzielono rzemiosłu kredytu w wysokości 5 tys. złotych.

Zdrowie mieszkańców Grabowca powierzono pieczy lekarza wojskowego byłej armii carskiej ppłk. Włodzimierza Stankowa, doktora Salza oraz akuszerki: Antoniny Lacmańskiej i Leokadii Romskiej. W leki zaopatrywano się w apteczkę Franciszka Szczecha, a w latach trzydziestych u Adama Brykalskiego przy ulicy

Skierbieszowskiej, w nowo pobudowanym lokalu. Skład apteczny i drogerię otwarto dopiero w roku 1926.

Dla potrzeb zwierząt pobudowano lecznicę, której długoletnim kierownikiem był lekarz weterynarii, Lutnicki. O jej potrzebie świadczy najlepiej wzrastająca liczba pacjentów, w latach 1933-1934 było ich 109, w latach 1934-1935 – aż 241⁵.

Nauczanie w osadzie prowadzono w siedmioklasowej Szkole Powszechnej. Dzieci uczyły się w nie sąsiadujących czterech lokalach, m. in. przy ulicy Skierbieszowskiej i Koziej, w warunkach nie sprzyjających kształceniu. Ponadto duża odległość sprawiała trudności nauczycielom w punktualnym rozpoczynaniu kolejnych lekcji – jeden nauczyciel prowadził lekcje w wielu klasach.

W pierwszym dziesięcioleciu po odzyskaniu niepodległości nauczycielami szkoły byli: kierownik Alojzy Spaltestein, jego żona Julia, Jan Ślązak i jego żona Stefania, Helena Ficińska, Stanisława Ohlówna, Leon Wójtowicz, uczęszczało zaś 400 dzieci.

Poprawie sytuacji lokalowej miała służyć adaptacja opuszczonych budynków parafii prawosławnej oraz sad i ogród, przydzielone szkole przez Okręgowy Urząd Ziemski w Lublinie. Tymczasem cerkiew (dawny kościół pod wezwaniem św. Kajetana) do 1875 r. służąca unitom, na prośbę mieszkańców Grabowca, 19 października 1919 r., stała się kościołem szkolnym. Wyświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, Julian Kiliński. Zgodę Kurii Biskupiej uzyskano argumentując, że w gminie Grabowiec, po masowym przejściu prawosławnych (unicy sprzed 1875 r.) na katolicyzm w roku 1905 i wyjeździe w roku 1915 części ludności do Rosji wraz z cofającym się wojskiem, było już tylko 320 osób wyznania prawosławnego (gmina liczyła w tym czasie 8420 mieszkańców).

Poświęcenie kościoła spowodowało protest wyznawców prawosławia, którzy teraz przydzieleni zostali do parafii oddalonej 5 km od Grabowca, w Bereściu. W piśmie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z kwietnia 1921 r. prawosławi domagali się przywrócenia cerkwi, argumentując, iż ta w Bereściu posiada nie usunięte uszkodzenia z okresu wojny⁶.

Rektorem kościoła szkolnego, niezależnie od protestów prawosławnych, mianowano księdza Wojciecha Samoleja. Urząd Wojewódzki Lubelski 2 maja 1924 r. przydzielił mu 4 ha ziemi ornej, ogród owocowy i warzywny, dwa budynki gospodarcze oraz jako mieszkanie „popówkę” stojącą najbliżej kościoła. Proszono, by w „popówce” do września 1927 r. były trzy sale szkolne⁷.

Ksiądz Samolej zamieszkał więc na plebanii, przy kościele parafialnym⁸, ponieważ w „popówce”, prócz owych trzech sal szkolnych, pozostałe dwa pokoje i kuchnia zajęte były przez nauczyciela i stróża szkolnego oraz przeznaczone na kancelarie. 17 kwietnia 1926 r. w obecności przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego – Michała Pastuszaka, kuratora Okręgu Szkolnego Kazimierza Juszczańskiego, inspektora szkolnego Wilhelma Gregera, prezesa dozoru szkolnego ks. Ludwika Wilgosza, wójta gminy Mikołaja Popka, radnego i członka dozoru Władysława Buczkowskiego, sekretarza gminy Stefana Jaźwińskiego, kierownika szkoły Alojzego Spaltensteina zawarto porozumienie z Wojciechem Samolejem. Ksiądz Samolej w zamian za „popówkę” przyjął budynek „diakówki” będący w lepszym stanie oraz należące do niej zabudowania gospodarcze. Zastrzegł sobie przy tym zmianę przydzielonych mu 4 ha ziemi ornej na pole położone bliżej osady. Ponadto zrezygnował przy „popówce” z sadu i ogrodu, aby umożliwić Urzędowi Gminnemu postawienie budynku szkoły w

śródmieściu. Członkowie komisji stwierdzili bowiem, podczas wizji lokalnej, brak w centrum osady placu pod budowę szkoły. Zastanawiano się również, czy po przekazaniu dla potrzeb kościoła szkolnego i cmentarza 0,1466 ha, reszta sadu i ogrodu będzie wystarczającym placem pod budowę szkoły⁹.

Trzy lata później sprawa placu skomplikowała się. Wojewoda lubelski, w piśmie z 10 października 1929 r., przedstawił biskupowi dwa wyciągi z uchwał Rady Gminnej w Grabowcu, w których proponowano zburzenie cerkwi dla celów szkoły. Takie rozwiązanie, zdaniem wojewody, osłabiłoby ataki nacjonalistów rusińskich spowodowane zlikwidowaniem cerkwi w Grabowcu. Biskup jednakże poinformowany przez ks. Bojarczuka, proboszcza grabowieckiego, o tym że do szkoły w osadzie uczęszcza 60 proc. dzieci żydowskich i mały procent prawosławnych, odmówił. Ponadto – zdaniem proboszcza – część społeczeństwa osady uważała, że kościół rektoralny jest niepotrzebny, bo istnieje parafialny. Mieszkańcy Grabowca nie pamiętali, że część z nich już dziesięć lat wcześniej (10 III 1919 r.) w swojej petycji zapewniała Kurię, że wyświęcona cerkiew służyć będzie działwie szkolnej jako dom boży, miejsce spełniania praktyk religijnych¹⁰. Już jednak w petycji z 7 lutego 1931 r. ta sama prawdopodobnie część ludności Grabowca poprosiła Kurię Biskupią o przekazanie placu przy kościółku na budowę szkoły. Informowała, że szkoła wraz z kościółkiem utworzą piękną całość i ustaną wreszcie wszelkie roszczenia do niego. Ponadto, że za plac kościelny Urząd Wojewódzki oddaje ziemię, więc straty materialnej nie będzie, a ksiądz (rektor) miałby mieszkanie blisko kościoła rektoralnego.

Sprawa placu spowodowała również wielość głosów wśród księży. 12 stycznia 1931 r. biskup został poinformowany przez ks. Stanisława Kozyrę (następca Samoleja) o tym, że do Kurii ma przybyć delegacja z propozycją oddania placu w zamian za 5 mórg pola; sugerował też, że pod budowę szkoły można przeznaczyć Plac Trzech Krzyży w pobliżu Góry Zamkowej. Stanowisko odmienne zajął np. ks. Melchior Juściński, dziekan hrubieszowski. Uważał on, że na zamianę placu za 5 mórg ziemi można wyrazić zgodę, ale pod warunkiem, aby kościół został od przyszłej szkoły „wygrodzony”. Swoje uwagi zgłosili również inspektor sanitarny i lekarz powiatowy.

Wszystkie dywagacje na temat placu przeznaczonego pod budowę szkoły przerwało polecenie z 11 maja 1931 r., skierowane do Urzędu Gminy w Grabowcu, przez Urząd Wojewódzki, w którym czytamy o nakazie odebrania kościołowi rektoralnemu ogrodu o powierzchni 0,6048 ha na cele szkolne. Polecenie to nie zostało uzgodnione z Kurią Biskupią (otrzymał je do wiadomości jedynie ks. Kozyra), wobec czego nie wyraziła ona zgody. Sugerowano, że szkoła byłaby w ten sposób dla dzieci żydowskich, a nadto zabranie ogrodu narusza stan posiadania Kościoła zagwarantowany konkordatem.

Nadzieję na zmianę stanowiska Kurii stwarzała wizytacja duszpasterska biskupa przeprowadzona w Grabowcu 30 maja 1931 r., ale do porozumienia nie doszło. W tej sytuacji, zgodnie z decyzją Urzędu Wojewódzkiego, wójt gminy i kierownik szkoły, w obecności inspektora majątków państwowych – Dąbrowy, rozpoczęli prace budowlane w ogrodzie przykościelnym. Biskup zaprotestował w Kuratorium Okręgu Szkolnego i u wojewody. Domaganie się tego placu przez grabowczan uznał za

nieuzasadnione, prosił o wstrzymanie budowy i wskazywał na Plac Trzech Krzyży.

Tymczasem sytuacja w osadzie zaostrzyła się. Do Sądu Grodzkiego w Hrubieszowie wpłynął akt oskarżenia z 16 sierpnia 1931 r. przeciwko ks. Stanisławowi Kozyrze i Józefowi Tałajowi, w którym zarzucano im, że 7 sierpnia 1931 r. powyrywali paliki wbite na placu. Świadcami niszczenia palików byli Michał Ziarkiewicz, Piotr Nowicki i Ignacy Łukaszewicz, technik sejmiku hrubieszowskiego. Odpis aktu oskarżenia Sąd Grodzki przesłał 26 października 1931 r. do Kurii, z powiadomieniem o rozprawie wyznaczonej na 16 listopada w Grabowcu¹¹. 28 sierpnia 1931 r. z raportem księdza Kozyry pojechał do lubelskiej Kurii Józef Tałaj. Informowano w nim biskupa, że grabowczanie z rozkazu wójta, zwieźli do szopy plebańskiej wagon wapna, wykopali dół w ogrodzie owocowym i lasowali w nim wapno. Tego samego dnia (być może poprzez Józefa Tałaja) ks. Kozyra zawiadomiony został przez Kurię, że wojewoda polecił wstrzymać roboty do czasu porozumienia się zwaśnionych, oraz, że odpowiedzialny za to jest starosta hrubieszowski. Ksiądz Kozyra powiadomiony też został o tym, że odtąd za sposób bycia i niewłaściwe metody nauczania będzie pełnił funkcję zarządcy kościoła (ze zwiększoną pensją). Prefektem szkolnym mianowano zaś księdza Edwarda Doleckiego.

Lubelskie władze duchowne podjęły również decyzję o przekazaniu kościoła św. Kajetana (rektoralnego) unitom. Poza Chełmszczyzną i powiatem hrubieszowskim, gdzie władze carskie w 1875 r. dokonały likwidacji kościoła grecko-katolickiego, wyznanie to przetrwało na terenach zaboru austriackiego, np. w Grabowcu nieliczni unicy zbierali się na nabożeństwa w mieszkaniu prywatnym Kozłowskiego przy ulicy Koziej. Kościół rektoralny oddano w administrację kapłanom ze zgromadzenia oo. Bazylianów we Lwowie. Przybyły do Grabowca 30 listopada 1931 r. ks. Andrzej Truch w liście podziękował następnie biskupowi za 400 zł, które ten przeznaczył na szaty i sprzęty kościelne¹². Żałował, że nie ma w kościółku ikonostasu, ale w zamian zbudował ołtarz w stylu wschodnim. Informował, że z otrzymanych 330 zł, psalmiście, któremu powinien płacić 80 zł miesięcznie dał 30 zł, a ludzie dopełnili mu zbożem. Żalił się, że rodzice nie byli zadowoleni z faktu, że ich dzieci chodziły na religię do księdza prefekta, ale również nie mają zaufania do niego samego, podejrzewając, że może zechce „przeciągnąć [dzieci] na polskie” i niemile widzą jego kontakty z księdzem proboszczem, prosił o przysyłanie książek w języku polskim do podręcznej biblioteki i (co miesiąc) o kilkadziesiąt egzemplarzy polskich periodyków do bezpłatnego rozdania. Tłumaczył, że jego parafianie umieją czytać tylko po polsku, nieprzydatne są więc ukraińsko-katolickie książki, które otrzymał z Żółkwi. Na odwrocie tego listu zamieszczona jest kopia upoważnienia z 2 grudnia 1931 r., pozwalająca ks. Truchowi na poświęcenie ołtarza w kościele św. Kajetana.

Wiosną 1932 r. wymieniono korespondencje między wojewodą lubelskim i biskupem na temat placu przykościelnego. Stosownie do 24 artykułu konkordatu, zdaniem wojewody, nie należał on do kategorii tych gruntów, które mogłyby być brane pod uwagę jako uposażenie parafii rzymskokatolickich. Poza tym uważał, że wspólny powinien być interes kościoła i władz państwowych w podtrzymywaniu polskości na terenach narodowościowo mieszanych, a temu służy – jak wiadomo – w pierwszym rzędzie polska szkoła. Mimo tych racji wojewody biskup w swojej odpowiedzi powołał się na Konstytucję oraz prawo własności kościoła św. Kajetana

(od wieków) placu i ogrodu, które usiłuje mu się zabrać w imię Kościoła i Państwa.

Budowa gmachu szkolnego przeciągała się zatem głównie z braku zgody władz kościelnych. Stanowisko Kurii uległo jednakże zmianie na skutek prośby mieszkańców Grabowca. 12 czerwca 1933 r. prośbę oraz dołączony do niej plan podpisał wójt gminy, sekretarz i członkowie dozoru szkolnego. Jednocześnie przeproszono biskupa za przykrości, jakie go ongiś spotkały. 24 stycznia 1931 r. wysłano do Kurii wyciąg protokołu z posiedzenia dozoru (opiekun szkoły) – odbyło się 23 stycznia 1934 r. Pisano, że Związek Komunalny i starosta polecili Zarządowi Gminy i Dozorowi wyszukanie odpowiedniego placu pod budowę szkoły do 15 lutego 1934 r., a jako odpowiedni uważano plac przy kościele św. Kajetana i proszono o jego przydzielenie ze względu na zwiększającą się liczbę dzieci. Było ich w gminie 1146, a główny lokal szkolny miał 28 m kw. powierzchni (inne wypożyczano). Na każdą decyzję o rekompensacie władze szkolne zapowiadały wyrażenie swojej zgody. Odpowiedzią Kurii było upoważnienie przesłane ks. Józefowi Czarneckiemu (następcy Bojarczuka), proboszczowi grabowieckiemu, zezwalające na zawarcie umowy w sprawie zamiany placu na równoważny obiekt, według uznania proboszcza.

Próby przeciwdziałania ze strony unitów (wyjazd do Lublina Tałaja, Rybki, Ilczuka i Torby), skarga z 20 kwietnia 1934 r. informująca o pomiarze sadu i ogrodu w trzecim dniu Wielkanocy i na ks. Czarneckiego, który miał jakoby powiedzieć do mierzących: „tymczasem niech będzie zmierzone dotąd a jak się uspokoją zabierze się im po sam kościół” nie dały efektu. Nie pomogła też prośba 77 mieszkańców Góry Grabowiec i Bronisławki z 26 kwietnia 1934 r., by szkoła stanęła na Placu Trzech Krzyży pod Górą, a więc w miejscu dostępnym dla wszystkich dzieci z okolicy, wolnym od zabudowań gospodarczych i chlewów, które są w samej osadzie.

Regres w postawie Kurii uwidocznił się podczas pertraktacji o dodanie do już zmierzonego placu następnych 10 metrów, w celu postawienia budynku szkolnego frontem ku północy, bądź ku południowi. Problemem jednakże ważniejszym okazały się zabudowania „popówki”, które 17 kwietnia 1926 r. ks. Samolej oddał na potrzeby szkoły. Teraz Związek Komunalny proponował, by parafia, z chwilą uzyskania tytułu własności „popówki” wydzierżawiła ją Samorządowi Szkolnemu, do czasu wybudowania drugiego budynku szkolnego w Grabowcu. Ksiądz Melchior Juszczyński, pośrednik między Związkiem Komunalnym a Kurią uznał owo rozwiązanie za właściwe. Nie podzielała jednak tego Kuria, traktująca „popówkę” jako plebanię kościoła św. Kajetana. W liście z 6 czerwca 1934 r. ks. Hrynkiewicz pytał czy „stanie szkoła w ogrodzie, a jeśli tak, to kiedy, teraz czy po zbiorze plonów”, chciał bowiem wybudować jesienią dom w sadzie, lub przenieść tam „diakówkę”, w której mieszka, a od „popówki” i boiska szkolnego odseparować się parkanem i drzewami, chroniąc w ten sposób cerkiew od gwaru szkolnego¹³.

Pertraktacje w sprawie placu kościelnego pod budowę szkoły uległy zerwaniu. Spowodowało to dalsze pogłębienie się międzywyznaniowego konfliktu w Grabowcu, co jeszcze ostrzej uwidoczniło się podczas uroczystości Bożego Ciała. Zapowiadano wystąpienia antykościelne, redukcję szkoły do czteroklasowej, zniszczenie ogrodu. Mytrofana Hrynkiewicza oskarżono o negatywny stosunek do szkoły polskiej, skrytykowano jego wypowiedzi na ten temat oraz artykuły w tygodniku katolickim „Prawda”. Ksiądz Hrynkiewicz wobec tego wyjaśnił przed starostą, w jakich okolicznościach mówił o polskiej szkole. Skarżył się równocześnie na dozór szkolny i władze administracyjne, które ukarały go grzywną (300 złotych) za zerwanie kilku

kwiatów z ogrodu szkolnego oraz odmówiły nauczania religii w szkole. Już jednak w liście z 28 stycznia 1935 r. czytamy o złagodzeniu konfliktu – o uczestnictwie księdza Czarneckiego w święceniu wody na Jordan oraz możliwości rozwiązania sprawy ogrodu pod budowę szkoły, jeśli uwzględni się przekazanie mu „popówki” oraz zmieni ówczesnego kierownika szkoły, Kazimierza Bednarza.

Na warunki proponowane przez ks. Hrynkiewicza biskup nie wyraził zgody, bojąc się jakichś nieprzewidzianych okoliczności¹⁴. Pisząc do Kurii, 28 sierpnia 1935 r., z sanatorium w Truskawcu, doniósł jednak, że sprawa szkoły jest nadal aktualna. Ksiądz Czarnecki – według niego – na posiedzeniu Rady Gminnej informował, że ogród unicki jest w jego rozporządzeniu i może z nim robić co zechce. Tymczasem 19 sierpnia 1935 r., w piśmie do Kurii, sześciu mieszkańców Grabowca prosiło w imieniu wyznawców religii prawosławnej, by dawną cerkiew zwrócono prawosławnej ludności. Prośbę uzasadniali m. in. niewielką liczbą unitów w Grabowcu i podkreślali, że nie mają gdzie składać swych modłów pod przewodnictwem zakonnika – Antoniego Laszuka.

29 listopada 1935 r. prowincjał oo. Bazylianów we Lwowie, w porozumieniu z Kurią Biskupią w Lublinie, odwołał ks. Mytrofana Hrynkiewicza z Grabowca i skierował do Zamościa. W jego miejsce rektorem kościoła św. Kajetana i wikariuszem parafii katolickiej w Grabowcu dla ludności obrządku wschodniego został ks. Irenarcha Małaniak, również z zakonu oo. Bazylianów we Lwowie. Jednocześnie Wydział Powiatowy w Hrubieszowie, za pośrednictwem ks. prałata Melchiora Juścińskiego, przedstawił Kurii Biskupiej nowe warunki zamiany placu:

- za każdy metr kwadratowy (m. kw.) odstąpionego ogrodu i sadu kościelnego pod budowę szkoły, samorząd gminny w Grabowcu miał oddać parafii 2,5 m. kw. gruntu „piaskowiec”,
- dom „popówka”, w którym mieściła się szkoła miał być oddany do dyspozycji parafii niezwłocznie po wybudowaniu szkoły przez Związek Międzykomunalny,
- dom „diakówka”, który użytkował ks. rektor, po wybudowaniu szkoły w Grabowcu, miał być oddany do dyspozycji samorządu gminnego,
- od domu „diakówki” do placu oddanego pod budowę szkoły zapewnione miało być przejście przez plac, na którym mieściła się „popówka”,
- na rozszerzenie cmentarza kościelnego z gruntu oddanego pod budowę szkoły wydzielona miała być przestrzeń 6 metrów szerokości przez całą głębokość parceli.

Propozycje Wydziału Powiatowego ks. Melchior Juściński przestał do Kurii dnia 17 grudnia 1935 r., a 21 grudnia 1935 r. powiadomiono księdza dziekana, że biskup wyraził zgodę. Skończył się tym samym trwający 15 lat problem lokalizacji placu pod budynek siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Grabowcu i przed rokiem 1939 jednopiętrowy gmach szkoły stanął przy ulicy Wojsławskiej, w środku osady.

14. Biskup nie wyraził zgody, bojąc się jakichś nieprzewidzianych okoliczności. W liście do Kurii z 28 sierpnia 1935 r. z sanatorium w Truskawcu doniósł jednak, że sprawa szkoły jest nadal aktualna. Ksiądz Czarnecki – według niego – na posiedzeniu Rady Gminnej informował, że ogród unicki jest w jego rozporządzeniu i może z nim robić co zechce. Tymczasem 19 sierpnia 1935 r., w piśmie do Kurii, sześciu mieszkańców Grabowca prosiło w imieniu wyznawców religii prawosławnej, by dawną cerkiew zwrócono prawosławnej ludności. Prośbę uzasadniali m. in. niewielką liczbą unitów w Grabowcu i podkreślali, że nie mają gdzie składać swych modłów pod przewodnictwem zakonnika – Antoniego Laszuka.

Spór o plac pod budowę szkoły jest przykładem międzywyznaniowych konfliktów, charakterystycznych dla małych miast wschodnich obszarów Polski, w tym i Grabowca. Obrazują je m. in. wspomniane tu już oraz inne listy pisane do władz zwierzchnich przez duszpasterzy: katolickiego - Jerzego Czarneckiego i greckokatolickiego - Irenarchy Małaniaka. 30 kwietnia 1936 r. np. ks. Czarnecki pisał, że w Grabowcu było w 1935 r. 110 unitów obrządku wschodniego, w tym 33 dorosłych i 77 dzieci do lat 14, a od 11 maja 1933 r. do 1 maja 1936 r. 36 wyznawców prawosławia przyjęło katolicyzm, nikt wiary w obrządku wschodnim, a 102 unitów przyjęło religię w obrządku łacińskim¹⁵. Z kolei ks. Małaniak skarżył się do biskupa (23 VI 1936 r.) na księdza Czarneckiego, uważając go za przeciwnika unii, na kierownika szkoły Stanisława Derkacza, że według niego, nie pozwala jakoby wymieniać na świadectwach religii greckokatolickiej, tylko prawosławną. Informował, że duchowny prawosławny pragnie zamiany kościołka unitów na cerkiew.

Wiele wspólnych obrzędów kościelnych łączyło wyznanie grecko-katolickie z katolickim. W dwudziestoleciu międzywojennym jednakże zarysowały się wyraźnie tendencje nacjonalistyczne wśród wyznawców religii greckokatolickiej. Skłaniał się do nich również lwowski metropolita obrządku greckokatolickiego, arcybiskup Andrzej Szeptycki, co niewątpliwie wpłynęło na postawę zwolenników prawosławia oraz niektórych unitów w Grabowcu.

Utworzenie parafii unickiej, kierowanej przez księży z zakonu oo. Bazylianów we Lwowie, przekazania dla ich potrzeb kościoła rektoralnego odniosło skutek przeciwny temu, jaki przyświecał Kurii w Lublinie. Nie tylko nie byli zwolennikami jedności z polską społecznością katolicką, ale wraz z ludnością prawosławną, w kilka lat później, zjednoczeni z niemieckim okupantem, występowali przeciw Polakom.

Wzorem innych miast, w Grabowcu funkcjonowały różnorodne organizacje społeczno-polityczne. Jedną z nich, niewątpliwie najstarszą, była Ochotnicza Straż Pożarna. Konieczność jej istnienia powodowała drewniana zabudowa Grabowca, wielokrotnie niszczone przez pożary. Założycielem straży był pierwszy w latach międzywojennych sekretarz gminy, Stefan Jaźwiński, naczelnikami w początkowym etapie jej działania - Eugeniusz Boniecki, Jan Pawelec, Michał Bekier, Witalis Zarębski, Teodor Orzechowski, a opieką otaczali ją wójtowie i kierownicy miejscowej szkoły, przede wszystkim Alojzy Spaltenstein.

W 1923 r. Straż otrzymała niezbędne wyposażenie: sikawkę i dwa węże; beczkowóz skonstruowali sami strażacy. W latach trzydziestych, okresie szczytowego jej rozwoju, była również odpowiednio umundurowana, posiadała orkiestrę i komplet własnych instrumentów muzycznych. Etatowym kapelmistrzem był muzyk Stanisław Łapiński. Działalność muzyczną straży przerwały działania wojenne w 1939 r. W latach okupacji, podczas wysiedlania ludności polskiej instrumenty muzyczne niestety zaginęły.

W osadzie o charakterze rolniczym, jaką był Grabowiec, znaczną rolę w życiu politycznym odgrywali chłopci, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym. Przewodniczącym Koła w Grabowcu przez niemal całe dwudziestolecie międzywojenne był Jan Pawelec.

Sytuacja w rolnictwie była niekorzystna. Istniała duża różnica cen między płodami rolnymi, przede wszystkim zbożem, a cenami artykułów przemysłowych. Sytuację pogarszał system fiskalny państwa. Prócz podatku gruntowego chłop obciążony był

opłatami i świadczeniami na rzecz samorządu: np. na budowę dróg w 1934 r., na jednego mieszkańca wsi wypadało 5,03 zł, a obciążenie szarwarkiem 1,67 złotych. Zboże miało najniższą cenę w jesieni, w okresie gdy kupowano ciepłą odzież, bieliznę, buty, sól i naftę. Powodowało to nastroje antyrządowe, szczególnie wśród ludności ukraińskiej powiatu. Organizacje lewicowe, takie jak Komunistyczna Partia Polski i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy oddziaływały przede wszystkim na organizacje chłopskie we wsiach o przewadze ludności ukraińskiej: w Żukowie, Miączynie, Świdnikach, Łowcu, gdzie do ekonomicznych konfliktów – reformy rolnej, (zlikwidowania głodu ziemi), równomiernych podatków, bezpłatnej nauki na wszystkich szczeblach, dołączyły się narodowościowe.

Na zaktywizowanie się ruchu ludowego wywarły wpływ wydarzenia we Francji (dojście do władzy Frontu Ludowego) i w Hiszpanii, gdzie toczyła się walka w obronie republiki. W 1936 r. zaplanowano więc szereg wystąpień z okazji obchodów: I Maja, Święta Ludowego, Czynu Chłopskiego i innych. Odbyły się one, m. in.: I maja w Zamościu (brały udział grupy z Miączyna, Cześnik), 29 czerwca 1936 r. – zjazd chłopów – w Nowosielcach (członkowie SZ, KPP, KPZU, mieszkańcy Łowca i Żukowa), Święto Ludowe w Zamościu (ok. 10 tys. osób) i Komarowie (ok. 8 tys.).

W Grabowcu w dniu 16 sierpnia 1936 r. w wiecu wzięło udział około 10 tys. chłopów. Ku osadzie zdążyły pochody chłopskie z Miączyna (ze sztandarem, uzbrojeni w pałki), z Żukowa (z karabinami, rewolwerami i szablami)¹⁶. Podobnie uzbrojone pochody zdążyły od strony Skierbieszowa, z Łowca, Majdanu Skierbieszowskiego, Hajownik i Cieszyna. Wiec zorganizował Zarząd Powiatowy stronnictwa Ludowego w Hrubieszowie. Jego prezes, Lucjan Świdziński, usiłował nie dopuścić do głosu członka KPP – Strachoty i Zygmunta Całki. Zmienił stanowisko dopiero po postawieniu mu przez działaczy KPP ultimatum, że albo komuniści będą przemawiać, albo wiec się nie odbędzie. Przemówienie Świdzińskiego uczestnicy wiecu przyjęli bez entuzjazmu, natomiast żywo reagowano na wystąpienia mówców komunistycznych¹⁷.

Młodzieżową organizacją Stronnictwa Ludowego był Związek Młodzieży RP „Wici”. Koło „Wici” w Grabowcu założono w 1927 r. – miało być kontynuacją nieistniejącej od przełomu roku 1917/1918 Organizacji Młodzieży Patronackiej. Założycielami koła byli Janina Czechowska i Jan Poterucha, od 1938 r. wójt gminy. Patronat nad kołem sprawowało miejscowe grono nauczycielskie. Grabowieckie Koło miało kilkudziesięciu członków. Udzielano się w pracach społecznych – sadzenie drzewek przy drogach, porządkowanie osady, itp. Powstał też hymn wiciowy:

Do niebieskich pował
od grud czarnej ziemi
już się sztandar nasz
wiciowy kolorami mieni

Minął wiek gnuśności
po wsiach świt rumiany
rozstawimy wokół wici
wołać na odmiany

Na Sztandarze naszym
skrzy się piękno świata
Wyszedł swemi kolorami
chłopskie dusze bratać

Na nic nawałnice
Szarpiesz burz rozdnuchy
buchnim więksi serc pożarem
Wstaniem twardsi duchem

Nad Sztandarem naszym
kwitnie wiara chłopska
cała ziemia za nim ruszy
póździe żywa Polska

A no od przyciesi
dalej ją budować
Polskę pięknie i układnie
do niebieskich pował

Rozradować oczy
serca rozładować
kolorami Sztandar płonie
do niebieskich pował.

W dniach 17-23 stycznia 1932 r. odbył się w Grabowcu kurs oświatowo-społeczny zorganizowany przez Związek Sąsiedzki i Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej powiatu hrubieszowskiego. Kursu słuchało 78 osób z 11 kół z terenu gmin: Grabowiec, Miączyn i Mołodiatyczne; wykładowcami byli: Alojzy Spaltenstein (kierownik szkoły), Antoni Koć, Jan Szlonzak, Leon Wójtowicz, Stanisława Ohłówna (nauczyciele), ks. Edward Dolecki, dr Szymon Salz, działacze młodzieżowi – Stanisław Czechowski, Paweł Gałczyński, Bronisław Paul oraz instruktor OZMW, Jan Wójcik. Mówiono o ideologii Związku Młodzieży, wychowaniu obywatelskim, o Polsce współczesnej, samorządzie, ogrodnictwie itp.¹⁸.

Nauczyciele grabowieccy zrzeszeni byli w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W okresie, gdy kierownikiem szkoły był Kazimierz Bednarz (po 1933 r.) wśród nauczycieli dominować zaczęły przekonania lewicowe. Było to wynikiem m. in. czytanej przez nich prasy o wyraźnym wydźwięku antysanacyjnym, wolnomyślicielskim. Dostarczał jej Żyd, mający swój sklep z materiałami szkolnymi i piśmienniczymi (mieścił się w budynku dawnego ratusza).

Organizacją dziecięcą i młodzieżową w szkole było harcerstwo. Istniała też w osadzie paramilitarna organizacja młodzieżowa „Strzelec” (Związek Strzelecki), prowadzona przez żonę sekretarza gminy, Mościbrodzką. Miejscem ćwiczeń członków „Strzelca” było południowe zbocze Góry Zamkowej z urządzoną tam strzelnicą. Komendantem drużyny był plut. Franciszek Pietnowski.

Inną organizacją młodzieżową było powstałe w 1935 r. przy parafii

rzymskokatolickiej Koło Młodzieży Katolickiej (niechętnie widziane przez wiciowców). Zbierano się w Domu Ludowym stojącym nieopodal kościoła, wybudowanym z inicjatywy ks. Józefa Czarneckiego, dzięki pomocy materialnej okolicznych ziemian i bezinteresownej pracy miejscowych cieśli i stolarzy. W pomieszczeniach domu od strony południowej mieścił się skład apteczny i drogeria, natomiast od północy wielobranżowy sklep grabowieckiej Spółdzielni Spożywców. Józef Czarnecki był znakomitym organizatorem życia parafialnego. Jego staraniem, ze składek parafian, około roku 1935 zakupiono w Przemyśle i zawieszono dzwon „Mikołaj”. Powstał on w znanej firmie odlewniczej braci Felczyńskich (słychać go było w promieniu 5 km). W czasie okupacji Niemcy przetopili go.

Spółdzielnia Spożywców została założona w Grabowcu 7 marca 1937 r. podczas zebrania w sali parafialnej nowo wzniesionego Domu Ludowego, któremu przewodniczył sekretarz Urzędu Gminnego, Paweł Gałczyński. Powołano Radę Nadzorczą i Zarząd Spółdzielni. Prezesem Rady Nadzorczej jednogłośnie wybrano ks. Józefa Czarneckiego, sekretarzem – Pawła Gałczyńskiego. Rada Nadzorcza podzielona została na: Komisję Rewizyjną – członkowie: Jan Ziółkowski, Michał Biernacki, Piotr Surma; Komisję Propagandową – członkowie: Paweł Gałczyński, Stanisław Derkacz, Jan Zięba; Komisję Gospodarczą – członkowie: ks. Józef Czarnecki, Janina Sacawowa, Stanisław Koprowski. Prezesem Zarządu Spółdzielni został wybrany Jan Pawelec¹⁹. Spółdzielnia Spożywców postawiła sobie za cel ekonomiczne wzmocnienie polskiego handlu w osadzie i ograniczenie liczby sklepów żydowskich. Sklepy te prowadziły handel nędzarski i w niezamożnym polskim społeczeństwie stanowiły olbrzymią konkurencję dla wszystkich innych sklepów.

Spółeczność żydowską w Grabowcu stanowiła grupa około 2000 osób, zróżnicowana pod względem zamożności, niejednolita politycznie. Jako grupa narodowościowa stanowili społeczność zamkniętą, nie podlegającą wpływom obcych wyznaniowe kultur – nie zawierano np. małżeństw mieszanych, w ósmym dniu życia chłopców poddawano obrzędowi obrzezania. Rządzili się własnymi, odrębnymi zasadami, wyznaczonymi przez Pięcioksiąg i Talmud²⁰. Wspólnym domem modlitwy była synagoga, w której starsi Żydzi odprawiali modły i studiowali Pismo Święte. Modlący się w synagodze nakładali rytualne szaty: biały szal, zazwyczaj w czarne paski (ceces) a także mieli ze sobą spisane na pergaminie cytaty z Pięcioksiągu. Strojem codziennym mężczyzn były zaś chałaty (rodzaj długiego płaszcza) i jarmułki (czapki). Centralne miejsce w synagodze zajmowała menora – siedmioramienny świecznik, służył do oświetlania ołtarzy i pulpity modlitewnych. Głównymi świętami Żydów były: Jom Kipur Dzień Odpustu zwany Sądny Dniem; Sukot – Święto Szałasów albo Kuczki, obchodzone na pamiątkę budowania szałasów na pustyni; Symchat Tora – Święto Radowania się Torą, które przypadało w dniu czytania 54 rozdziału (ostatniego) Tory; Pesach – Wielkanoc; Święto Wolności upamiętniające wyjście Żydów z Egiptu; Purim – Święto Radości, obchodzone na cześć cudownego ocalenia w Persji oraz Rosz Haszana – Nowy Rok – obchodzony we wrześniu.

Przeważającą część społeczności żydowskiej w Grabowcu stanowili drobni kupcy i biedota, wśród której było wielu rzemieślników – szewcy, krawcy, piekarze i rzeźnicy. Piekarze żydowscy (wyłącznie dla swoich wyznawców) specjalizowali się w wypieku bułek, tzw. szabasówek i cienkich, twardych placków zwanych macami. Niewielką

część tego społeczeństwa stanowili bogaci kupcy, posiadający duże składy, przeważnie bławatne („metraż”), z konfekcją.

Bogaci i średniozamożni Żydzi skupiali się wokół swojej gminy (kahału). Byli cenieni przez powiatowe władze, gdyż nie stwarzali kłopotu swymi przekonaniem, w przeciwieństwie do młodych, zwłaszcza robotników, wyznających poglądy radykalne i postępowe, przejawiających, choć skrycie, lekceważący stosunek do nakazów i zakazów swojej religii. Byli sympatykami ruchu komunistycznego, prenumerowali gazety lewicowe: „Dziennik popularny”, „Robotnik”, „Wiadomości Literackie”, „Płomyk”.

Trudną ekonomicznie sytuację Grabowca pogorszył kryzys gospodarczy lat trzydziestych. Po 1937 r. miasto znalazło się jednak w obszarze wpływów planu Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) – zmniejszyło się bezrobocie, nastąpiło ożywienie gospodarcze. Społeczeństwo polskie i żydowskie osady nie szczędziło ofiar pieniężnych na dozbrojenie kraju. Bezpośrednio przed wybuchem wojny w 1939 r. w Grabowcu było około 5 tys. mieszkańców, najwięcej w dotychczasowym rozwoju Grabowca²¹.

Realizacji zadań COP przeszkodził wybuch drugiej wojny światowej. Działania wojenne nie ominęły Grabowca. W dniu 20 września 1939 r. w rejonie Tuczęp i Grabowca zgrupowana była I dywizja piechoty gen. Kowalskiego i Mazowiecka Brygada Kawalerii płk. dypl. Karcza oraz część Wileńskiej Brygady Kawalerii. Wojsko niemieckie stacjonowało zaś: w Zamościu – VII Korpus i 4 dywizja lekka, w Łabuniach – 27 dywizja piechoty, w rejonie Tomaszowa – VIII Korpus niemieckiej armii. Wiadomo było, że od wschodu zbliżały się do Bugu wojska radzieckie. 20 września do sztabu gen. Dąb-Biernackiego w Grabowcu doszły pierwsze wiadomości o składaniu broni i samorzutnej demobilizacji w Kowlu i Włodzimierzu Wołyńskim oraz zbrojnych walkach z Ukraińcami. Generał Dąb-Biernacki odszedł na linię Tarnawatka–Tomaszów Lubelski z zamiarem stoczenia tam walki z Niemcami i przejścia dalej, na południe. Natomiast od strony Wojśławic zbliżała się do Grabowca grupa operacyjna Kawalerii gen. Andersa i 10 DP gen. Dindorf-Ankowicza²².

Około 25 września 1939 r. w Grabowcu były już wojska radzieckie witane radośnie przez ludność żydowską, której lewicowi działacze przywdziali czerwone opaski. Czerwone opaski jako milicja ludowa założyli też niektórzy działacze ukraińscy. Po tygodniu oddziały radzieckie (a z nimi członkowie żydowskiej milicji niektórzy starsi Żydzi) wycofały się za Bug²³.

10 października 1939 r. w Grabowcu (na jarmarku) pojawili się pierwsi Niemcy. Zaczął się pięcioletni okres okupacji.